

WE

wzle-
tem sa
ylko lo
ze prze
nij po-
rdziej,
Amery-
ane w

kwaf
rowego
ie mia
k gdy-

za wy-
zonych
ym mo-
dzie u-
samem
sci.
miej
osob o-
wieksze

rtowa-
bda

onych
500 kg.
750 km

aly w
u trans
ego wa-
dzwy-

oni, —
tonny,

prze-
n.) bez
owy 10

te pub
o chwil
zności.
rodza-
biblio-
tore o

do od-
roz-
am sie
aiowa-
lemek,
pozol-
ko ca-
nalez-
odcie-
ochor-
zliwos-
kobiet
szej of-
z ksia-

W.

bstani-
bstan-
wyzy-
s jego

o drze
y niem
beenie
otank
bedycji

eré 550
arowca

ki

Redakcja Zawadzka 1 — telefony: 138-28, 182-48, 102-28. — Administracja Piotrkowska 11 — telefon 102-29. Redaktor i jego zastępcy przyjmują od godzin 10 do 12 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odliczeniem numerów w administracji 2 zł. 10 gr.
Odezwienie do domów 40 gr.
Od 1 stycznia 1931 r. prenumerata opiewająca na przesyłkę pocztową wynosi 3 zł. 50 gr. (lub 7 zł. kwart. przy zapłacie z góry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

ECHO

Rok VII, № 217.

Łódź, Poniedziałek 10 sie 1931 r.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem t. i. l-sa strona 40 gr. za w. m/m i lam, strona 5 lam; w okresie 40 gr.; nekrologi 25 gr.; swy-
teżajne 15 gr.; strona 10 lamów, drob-
ne 12 gr. za wyraz; dla poszukują-
cych pracy 10 gr.; najmniejsze ogło-
szenie 1.20 zł; dla bezrobotn. 1 zł.
Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc.
drożej; ogłoszenia zagraniczne i
trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie
odpowiada. — P. K. O. Nr. 68009.

Cała Europa odetchnęła

PO KLĘSCIE KOALICJI KOMUNISTYCZNO-HITLEROWSKIEJ.

Wynik plebiscytu w Prusach zwycięstwem zdrowego rozsądku — TAK TWIERDZI PRASA ŚWIATOWA.

Berlin, 10 sierpnia (Telegram własny „Echa”). Według ostatecznych obliczeń plebiscyt ludowy w sprawie rozwiązania sejmiku pruskiego, który miał być próbą sił w Niemczech zakończył się wyrażną klęską hitlerowców sprzymierzonych z komunistami.

Za rozwiązaniem sejmiku padło 9.793.328 głosów, czyli o 3 i pół miliona mniej, niż wynosiło potrzebne minimum. Zamiast 50 procent uprawnionych do głosowania, Hitler i komuniści zdobyli

niecałe 38 procent.

Obie strony zwalają obecnie nawzajem na siebie winę klęski. Wielu nacjonalistów wstrzymało się rzekomo od głosowania, dlatego, że plebiscyt był po pierany również przez komunistów. Z tego samego powodu panowało niezado-
wolenie w szeregach komunistów. W rzeczywistości jednak sprawa przedsta-
wiała się w ten sposób, że zarówno jed-
na jak i druga strona używały wszyst-
kich dozwolonych i niedozwolonych
środków, by swoich zwolenników przy-
ciągnąć do urny.

Niewątpliwie rząd Brüninga żechce obecnie wykorzystać wynik plebiscytu w swej polityce zagranicznej. Wysnuwa-
nie wniosków, że naród niemiecki już
na tyle okrzepł w republikanizmie, iż
nie już nie stoi na przeszkodzie współ-
pracy z Europą, byłoby jednak przed-
wczesne.

HOHENZOLLERNOWIE ZA PLEBIS- CYTEM.

Charakterystycznym jest, że wszyscy Hohenzollernowie zamieszkali w

Plebiscyt w prasie niemieckiej i zagranicznej

Berlin, 10 sierpnia (Tel. wł. „Echa”). W poniedziałek rano nie ukazują się wszystkie berlińskie pisma, wobec tego głosy prasy o wynikach plebiscytu są jeszcze bardzo skąpe.

Nacjonalistyczna „Deutsche Allgemeine Zeitung” zwała winę nieudania się plebiscytu na komunistów. Pismo wyraża nadzieję, że rząd pruski będzie komunistów trzymał w ryzach, dopóki wiosenne wybory nie oddadzą władzę w Prusach w ręce nacjonalistów.
„Der Montag” przypisuje również nieudanie się plebiscytu małemu udziałowi komunistów.

„Vorwärts” socjalistyczny pisze:

„Rozum zwyciężył:

Wynik plebiscytu jest votum zaufania dla rządu premiera Brüninga.

Londyn, 10 sierpnia. (Tel. wł. „Echa”)

Prasa londyńska

nie kryje swego zadowolenia z powodu wyniku plebiscytu.

„Daily Herald” pisze: Pruska demokracja wyrzuciła zarówno Niemcom, jak i całej Europie olbrzymią przysługę.

Poczdamię wzięli czynny udział w głosowaniu. B. Kronprinz zgłosił się już o godzinie 8 rano do urny w paradnym mundurze armii cesarskiej.

odżegnawszy się od „nieświętego” przy-
mierza hitlerowców z komunistami.

W „Times” czytamy:

Przez ten plebiscyt zapewniły Pru-
sy Europie, że uczynią wszystko, aby w
Niemczech i Europie

utrzymać spokój i pokój.

Europa jest z tego powodu wdzięczna
Prusom.

Daily Opinion: Wspaniały spokój i
olbrzymi zasób cierpliwości przeważ-
nej części niemieckiego narodu wyka-
zał niedzielny plebiscyt.

Paryż, 10. 8. (Tel. wł. „Echa”). — O
wynikach pruskiego plebiscytu czytamy
w „Petit Journal”:

„Kancelarz Brüning, który dzisiaj wra-
ca do Berlina, będzie miał wskutek wy-
niku plebiscytu ułatwione zadanie pod-
czas najbliższych pertraktacji między-
narodowych, od których Niemcy tak wiele
oczekują.

„Matin”: Wczoraj w Prusach rozum
odniósł zwycięstwo nad polityczną głu-
potą i to w sposób bardzo wyraźny. —
Wczoraj został rozstrzygnięty los nieetyl-
ko jednego rządu (Brüning), ale również
los niemieckiego kredytu

zagranicą, który już się chwiał i groził
zupelnym załamaniem się.

„Ordre”: Musimy z zadowoleniem po-
witać wynik plebiscytu, który konsolidu-
je rząd Brüninga i umożliwia podjęcie w
Paryżu polityki porozumienia i współpra-
cy.

„Echo de Paris” wyraża się przychylnie
o wynikach głosowania, jednak daje
jednocześnie wyraz przekonaniu, że „by-
łoby naiwnością wierzyć, iż teraz są już
wszelkie trudności w stosunkach Francji
z Niemcami pokonane.

Niemniej — o ile zwycięstwo nacjo-
nalistów niemieckich wprowadzi całą
Europę w stan gorączkowy — obecnie
winno nastąpić uspokojenie.

Byłoby pożądanem — pisze dalej
wspomniany dziennik — aby kanclerz
Rzeszy nie wymagał od zwycięskiej Fran-
cji zapłacenia kosztów reparacyjnych.

Obecnie, po dodatkach dla pokoju Eu-
ropy wynikach głosowania, możnaby już
bliżej określić

termin wizyty
w Berlinie premiera i ministra spraw za-
granicznych Francji.

PLEBISCYT.



Oblezione plakatami wyborczymi słupy reklamo-
we na ulicach Berlina w dniu wczorajszym.

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym
kupowały około godziny 12 w południe
efekty po kursie 8,94 — 8,95.
Prywatnie dolar w Łodzi 9,02 —
w placu 9,01.

Krwawe walki w Berlinie.



Konna policja w pobliżu dzielnicy komunistycznej, gdzie w ciągu nocy powtórzyły się krwa-
we walki z komunistami.

SZCZEGÓŁY ZAMACHU DYNAMITOWEGO

na pociąg pośpieszny.

Kancelarz Brüning ocalał.

Berlin, 10 sierpnia (Tel. wł.) —
Szczegóły zamachu dynamitowego, do-
konanego wczorajszej nocy koło stacji
Jüterborg o 64 klm. od Berlina na po-
ciąg pośpieszny zdążający z Bazylei do
Berlina przedstawiają się następująco:
Wskutek eksplozji dużego naboju dyna-
mitowego

wykoleliło się 9 wagonów

dwa z nich stoczyły się z nasypu. Nikt
nie został zabity. Pięciu pasażerów
ciężko rannych i 11 ciężko umieszczono
w miejscowym szpitalu. Prócz tego do
opatrunków zgłosiło się 75 pasażerów.

Jak dotychczasowe śledztwo wyka-
zało, zamach ten był wymierzony
przeciwko kanclerzowi Brüningowi i
ministrowi Curtiusowi, którzy tym po-
ciągiem mieli wracać do Berlina.

Na stopie telegraficznym w pobliżu
miejsca katastrofy znaleziono przybity

numer „Angriff” berlińskiego organu
Hitlera, a na nim ołówkiem dopisane sło-
wa: „Zamach 8/8. Niech żyje rewolucja!”

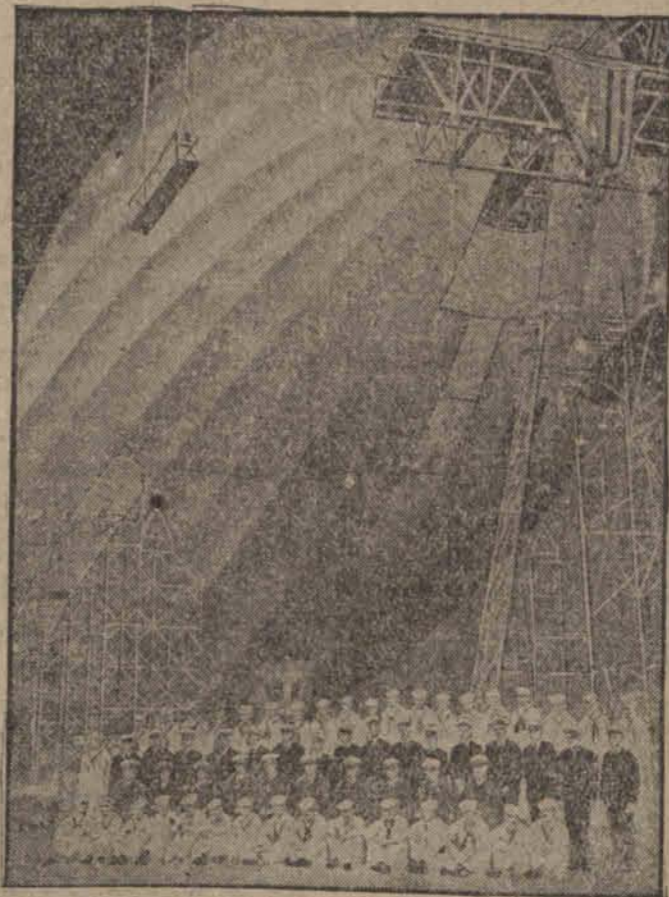
Maszyna piekielna była umieszczona
pod szynami i połączona drutem długo-
ści 180 metrów ze schronem urzędowym
w pobliskich krzakach. Zamachowcy stąd
przy pomocy małej baterji suchej zapa-
lili zapalnik w chwili, gdy parowóz mi-
nał miejsce, w którym była zakopana ru-
rowa bomba.

Dyrekcja kolei Rzeszy wyznaczyła za
wykrycie sprawców zamachu nagrodę
w wysokości 20.000 marek.

Władze śledcze są zdania, że zama-
chu dokonali komuniści, podszywający
się pod maskę hitlerowców.

Berlin, 10. 8. — Dzisiaj rano o godz.
7.35 przybył do Berlina zwyciężymy po-
ciągiem kanclerz Brüning i minister Cur-
tius.

Start największego sterowca świata



Największy sterowiec świata został wykończony w Stanach Zjednoczonych. Jego wymiary przewyższają dwukrotnie „Grafę Zeppelina”
który odbył podróż naokoło świata i do bieżą-
na. Sterowiec posiada urządzenie do starcia i la-
dowania 20 samolotów.

Straszliwy huragan nad Tulonem.

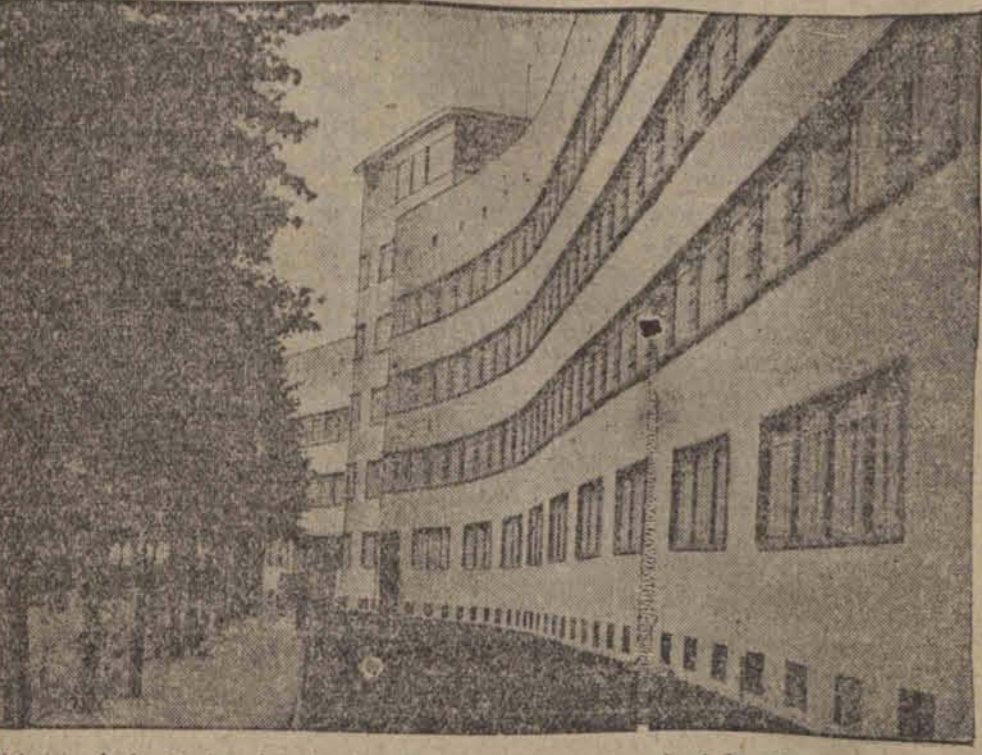
10 osób zabitych.

Tulon, 10 sierpnia (Tel. wł. „Echa”) —
Nad Tulonem i okolicą przeszła wczoraj
katastrofalna burza, która wyrzą-
dziła

olbrzymie szkody materialne

i pociągnęła za sobą liczne ofiary w lu-
dziejach. Dotychczas znaleziono dzie-
sięć trupów, z tego osiem w samym Tu-
lonie. Liczba rannych wynosi kilkaset
osób.

Nowoczesne koszary policji berlińskiej.



Wskutek ciągłego powtarzających się zaburzeń
komunistycznych i konieczności skoncentrowa-
nia sił policyjnych w jednym miejscu, rząd pru-
ski wybudował i oddał obecnie do użytku wspa-
niale gmachy mieszkalne dla policjantów żona-
tych. Mają one równocześnie urządzenia alarmo-
we i punkty obronne w razie niespodziewa-
nego napadu.

ODEON
Przełaz 2

Dźwiękowe kino-teatry

WODEWIL
Główna 1.

Dzisiaj premiera! Film p. t.

ROMANS WSPÓŁCZESNEJ PANNY

Porywa widzów i rzuca w twarz mężczyznom gorzką prawdę życia.
W rolach głównych:
COLLEEN MOORE I NEIL HAMILTON
Nad program: dodatek dźwiękowy.

Ameryka chce zmniejszyć długi europejskie o połowę? Sensacyjne doniesienie o naradach londyńskich.

Londyn, 10. 8. (Tel. wł. „Echa”). — Prasa wczorajsza (The People i Daily Mail) zamieściła sprawozdanie o naradach Stimsona z Macdonaldem. Jeżeli wierzyć doniesieniom prasy, to zanosi się na nowa sensacja ze strony Ameryki.

Stimson miał podczas rozmów z Macdonaldem dojść do wniosku, że jedynym wyjściem z obecnej katastrofalnej sytuacji całego świata jest zniesienie zobowiązań międzynarodowych wynikających z wojny. Według zdania Stimsona zniesienie to powinno wynosić 50 procent.

Pożar fabryki pod Piotrkowem. 200 robotników na bruku.

Piotrków, 10 sierpnia. Ubiegłej nocy osada Przedbórz, w powiecie piotrkowskim, stanęła w morzu płomieni. Paląca się fabryka wyrobów drzewnej galanterii, stanowiąca własność braci Wojmanów. Pożar znajdując podatny materiał w nagromadzonych zapasach suchego drewna rozprzestrzenił się z nadzwyczajną szybkością i w niedługim czasie objął kilka sąsiednich domów mieszkalnych. Udział w akcji ratunkowej wzięło 9 oddziałów okolicznych oraz straż piotrkowska i radomszczańska. O godzinie 8 rano pożar zlikwidowano. Fabryka braci Wojman oraz 7 domów mieszkalnych spłonęło doszczętnie. Wskutek pożaru 11 rodzin pozostało bez dachu nad głową. Straty wyrządzone przez pożar sięgają wysokości kilkuset tysięcy złotych.

Fabryka zatrudniała około 200 robotników, którzy znaleźli się na bruku. Przyczyną pożaru narazie nieustalono. Dochodzenie w tym kierunku prowadzi komenda policji powiatowej.

Życie za koniczynę. Nieszczęśliwy koniec wiejskiej kradzieży.

Ze Strzelna donoszą: W Strzelnie wydarzył się tragiczny wypadek, przyplacony życiem robotnika, ojca i żywiciela dość licznej rodziny. — Brzeźnik Piotr, zamieszkały w Strzelnie przy ul. Kolejowej wybrał się z jednym z synów po koniczynę na pole p. Rychlika Andrzeja w Strzelnie, ciągnąc się wzdłuż toru kolejowego. W mniemaniu, że go nikt nie widzi, pod osłoną nocy i loskotu przejeżdżającego pociągu zabrał się do wycinania. Stróżujący w pobliżu go spодwarz Rychlik wymierzył do zajętego rwaniem koniczyny z fuzji, kładąc Brze-

źnika trupem na miejscu. Sam oddał się od miejsca wypadku. Zawiezł go lekarz, ale okazała się bezskuteczna, gdyż raniony zdrałcał zaledwie słabe oznaki życia i po krótkiej chwili zmarł. Według zeznań naocznych świadków, małego synka Brzeźnika, który wybrał się z ojcem, zabójca uciekał rowem wzdłuż toru kolejowego. Sprowadzono psa policyjnego z Mogilna, który od miejsca wypadku rowem wyszł ślady i dotarł na podwórze Rychlika Andrzeja w Strzelnie. Brzeźnik liczył lat 35 z zawodu robotnik, osierocił pięcioro drobnych dzieci.

KRWAWY HAZARD.

Pabjanice 10 sierpnia. — W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych w pobliżu toru kolejowego przy ulicy Karnyszewskiej w Pabjanicach uprawiali hazardową grę w karty 22-letni Marjan Wiśniewski, 19-letni Alojzy Delung i 21-letni Jan Madaj. W pewnej chwili pomiędzy wymienioną trójką wywiązała gwałtowna bójka, spowodowana na nieuczciwą grą ze strony Wiśniew-

skiego. Madaj i Delung pobili Wiśniewskiego do utraty przytomności, poczem uciekli. Rannego przewieziono w stanie groźnym do szpitala miejskiego. Wiśniewski odniósł poważne okaleczenia, między innymi złamano mu dwa żebra. Zawiadomiona o bójce policja Delunga i Madaję aresztowała.

Półmilionowe zadłużenie za prąd.

Elektrownia Łódzka wystosowała do magistratu m. Pabjanic pismo, z którego wynika, że magistrat pabjanicki winien jest elektrowni za dostarczenie prądu 400.000 złotych. Elektrownia zarzeka Pabjanicom, iż należności nie regulują wskutek czego dług powiększa się w dalszym ciągu. Elektrownia łódzka domaga się uregulowania należności, zawiadamiając jednocześnie, że o ile magistrat dług nie ureguluje, to będzie sama inkasowała u abonentów pabjanickich należności za prąd.

Jak się dowiadujemy, magistrat pabjanicki część należności łódzkich obraca na własne potrzeby. Na fakt ten zwraca już magistratowi uwagę komisja rewidacyjna, która podkreśla, że o ile magistrat nie będzie postępował zgodnie z umową i nie będzie wypłacał Elektrowni Łódzkiej całego wpływu za prąd, Elektrownia Łódzka na podstawie umowy będzie w mocy odebrać miastu elektrownię za dług. Jak wynika z pisma Elektrowni miasto w dalszym ciągu przetrzymuje pieniądze, które winny być wpłacone Łodzi.

Tragiczne zareczyny. Śmiertelny strzał na wiat.

Łódź, 10 sierpnia. — W dniu wczorajszym wieś Kuchary, gminy Witonia, w powiecie łęczyckim, była terenem tragicznego wypadku. W mieszkaniu bogatego gospodarza Walentego Frontczaka odbywały się zareczyny córki jego — Anieli z niejakim Stefanem Walczakiem, zamieszkałym w Słupiu pod Łęczycą.

Walczak podpisywając sobie wyszedł na podwórze i w przystępie dobrego humoru zaczął strzelać na wiat z posiadanego nielegalnie rewolweru. Jedną z kul trafiła przechodzącego drogą przyszłego szwagra Walczaka — 17-letniego Wincentego Frontczaka, który padł trupem na miejscu. Zwłoki zabitego zabezpieczone zostały na miejscu do czasu oględzin komisji sądowo-lekarskiej. Stefana Walczaka aresztowano.

Dwaj chłopcy zawisną na szubienicy. Sąd Najwyższy zatwierdził wyroki śmierci.

Z Warszawy donoszą: Noc wigilijna w małej zarzuconej wsi nad granicą polsko-sowiecką. Rodzina Bondarczuków po sutej wieczerzy dawno już ułożyła się do snu. Dokoła panuje głucha złowroga cisza. Nie śpią jedynie dwaj chłopcy: najmłodszy syn Bondarczuków, 17-letni Iwan i rówieśnik jego, bliski krewniak, Iwan Martyniuk. Teraz, gdy cała rodzina, zmożona alkoholem, śpi snem twardym, postanowili dokonać okrutnego, długiego planowanego dzieła.

Uzbrojeni w mordercze narzędzia, ostry bagnet i ciężki młot, wśliznęli się do zagrody i rozpoczęli swe szatafiskie dzieło. Pierwszą ofiarą bestjańskich chłopców padła głowa rodziny Bondarczuków, dziadek ich Jefimow. Brocząca z otwartej rany krew i roztrzaskana młotem czaszka świadczyły o okrucieństwie zbrodni.

Potem kolejno giną z rąk potworów: babka, ojciec, matka, brat, siostra, mąż siostry i czterolatnie dziecko siostry. Okrutne morderstwo dokonane. Cała rodzina Bondarczuków 8 osób leży bez życia w kałuży krwi. Po dokonaniu bestjańskiej zbrodni Bondarczuk i Martyniuk porzucili bagnet i młot do pobliskiego parowu i rozeszli się w różne strony. Martyniuk udał się do sąsiedniej wsi i położył się spać. Bondarczuk również opuścił teren zbrodni i po pewnym czasie, pozorując powrót z wieczerzy u sąsiadów, wszedł do zagrody. Wszedł alarm, lament: „Wymordowano mi całą rodzinę! Cała wieś zerwała się z głębokiego snu i przybiegła do chaty Bondarczuków. Rzucono się na ratunek. Niestety, było już za późno. Jedynie siostra Bondarczuka dawała jeszcze słabe oznaki życia.

Stanieli przed obliczem sprawiedliwości. Sąd Okręgowy w Łucku zastosował do zwyrodniałych morderców art. 15 przepisów przechodnich i skazał obu na karę śmierci przez powieszenie. Sąd Apelacyjny w Lublinie wyrok ten zatwierdził. Wczoraj sprawę rozważał Sąd Najwyższy w Warszawie. Niezwłocznie, wyrażając okrucieństwo i potworność czynu młodocianych zbrodniarzy nie dopuszczając żadnych dla nich względów. Sąd Najwyższy wyroki śmierci zatwierdził. Obaj mordercy zawisną na szubienicy.

Katastrofa w kopalni węgla.

Zderzenie pociągów górniczych.

Kolonja, 10. 8. (Tel. wł.) — Onegdajszej nocy w kopalni Bruel - Rode zderzył się na rozjeździe dwa pociągi górnicze. Jeden z parowozów przewrócił się, przyczem kocioł uległ pełnieniu.

Maszynista i palacz ugotowali się żywcem w parze i kipiącej wodzie, ponosząc straszliwą śmierć.

Echa napadu na ambulans pod Birczą.

Dramatyczny przebieg aresztowania jednego z zabójców policjanta.

Z Przemysła donoszą: Jednego z uczestników bandyckiego napadu rabunkowego na ambulans pocztowy pod Birczą, zdołano w czasie pościgu ująć wśród następujących okoliczności. Kiedy spoteszeni napastnicy rozproszyli się — jeden z nich uznał wadźniczkę za wskazane wyjście z lasu, by przedostać się na drugi brzeg Sanu i w tym celu rzucił się w nurty rzeki.

On to też, jak slychać, w ogniu krzyżowych pytań, nie zdołał się już oprzeć naporowi dowodów, zawartych m. in. we własnej grze teczce i załamawszy się, miał podać bardzo cenne szczegóły, pozostające w bezpośrednim związku z napadem rabunkowym i zastrzeleniem konwojenta ambulansu s. p. Gibczyńskiego.

REDAKTOR UKRAIŃSKIEGO DZIENNIKA ARESZTOWANY JAKO UCZESTNIK NAPADU.

Z Przemysła donoszą: Jak się dowiadujemy, śledztwo w sprawie krwawego napadu na ambulans pocztowy pod Birczą zatacza coraz szersze kręgi. Po aresztowaniu jednego z bezpośrednich uczestników napadu na skutek jego zeznań zostało niewątpliwie stwierdzone, że napad był dziełem bojówki UOW. W tym też kierunku poszły dalsze dochodzenia, które przybierają coraz większe rozmiary, albowiem policja poczęła gromadzić coraz nowe informacje, kompromitujące dalszych uczestników napadu oraz moralnych jego sprawców, którzy w ostatnich czasach inspirowali szereg podobnych aktów terroru. Aresztowano okazałą ilość osób, a wczoraj rano po otrzymaniu nowych konkretnych dowodów, aresztowano redaktora ukraińskiego „Holosu” z Przemysła, Zenona Zyblikiewicza, którego nazwisko przewijało się już kilkakrotnie w kilku procesach, o zbrodnie zdrady główni.

On to też, jak slychać, w ogniu krzyżowych pytań, nie zdołał się już oprzeć naporowi dowodów, zawartych m. in. we własnej grze teczce i załamawszy się, miał podać bardzo cenne szczegóły, pozostające w bezpośrednim związku z napadem rabunkowym i zastrzeleniem konwojenta ambulansu s. p. Gibczyńskiego.

NIEDZIELNE TEMPERAMENTY Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 10 sierpnia. — W dniu wczorajszym, około godziny 6 po południu w lesie pod Zdrowiem, wywiązała bójka, w której wzięło udział kilkadziesiąt osób. Interwencyjny policjant konny, powodując wśród bijących się koniem, przewrócił 38-letnia Józefę Walkowiak, tkaczkę zamieszkałą przy ulicy Napiórkowskiego 105. Walkowiakowa odniosła ogólne obrażenia ciała. Pierwszej pomocy lekarskiej udzielono jej na stacji miejskiego pogotowia ratunkowego.

dzieliło pomocy pogotowia ratunkowego. W podwórzu domu przy ulicy Kocińskiego 4 w bójce odniósł szereg ran głowy i klatki piersiowej 31-letni Oskar Cieselski, zamieszkały w tymże domu. Zawezwany lekarz pogotowia udzielił mu pierwszej pomocy.

Na ulicy Dolnej napadnięty został przez nieznaną sprawców 24-letni Wilhelm Meissner, robotnik, zamieszkały przy ulicy Pomorskiej 110. Meissner odniósł ranę kłutą lewego ramienia. Ofiarze zaradkowego napanu u-

Około godziny 10 wieczór przy zbiegu ulicy Pabjanickiej i Tuszyńskiej w bójce został pokłuty nożami 29-letni Władysław Jedrzejewski, robotnik, zamieszkały przy ulicy Krakusa 12. Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Jedrzejewskiego do szpitala. Kilku uczestników bójki aresztowała policja.

Dr. med. H. LUBICZ
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłucnych.
Ul. Cegielińska Nr. 7. Tel. 141-32.
(według starej numeracji, ul. Cegielińska 43).
Przyjmuje 8 — 10, 12 — 2 i 5 — 8 w niedziele i święta 9 — 11 rano.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. MARKOWICZOWA
choroby weneryczne i skórne przeprowadziła się
— na ul. Zawadzka 14. —
Tel. 166-35.
Przyjm. od 9 do 11 rano i 3-8 wiecz.

Dr. med. NIEWIAŹSKI
powrócił
ul. Andrzeja 5. Tel. 159-40.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłucne.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 8 — 11 i od 5 — 9 po .i.
W niedziele i święta od 9 — 1 przed poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. Z. RAKOWSKI
CONSTANTYŃOWSKA 9. Tel. 127-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Przyjmuje od 12 — 2 i 3 — 7,
Od 10-11 i od 2-3 w Lecznicy, Ziętarska 17.

Dr. med. RÓŻANER
powrócił.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłucnych.
ELEKTROTHERAPIA.
ul. Narutowicza 9, tel. 128-98. (Dzielnia)
Przyjmuje od g. 8-10 rano i od 5-8 po poł.
Oddzielna poczekalnia dla Pań.

Dr. med. H. WÓLKOWSKI
Cegielińska 4, tel. 216-90
powrócił.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapia. Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8 — 2 i od 5 — 9.
W niedziele i święta od 9 do 1 w poł.

Dr. med. REICHER
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.
Leczenie diatermia. Elektroterapia.
ul. Południowa Nr. 28,
tel. 201-95.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 wiecz
w niedziele od 9 — 1 p. p.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. med. RÓŻANER
powrócił.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłucnych.
ELEKTROTHERAPIA.
ul. Narutowicza 9, tel. 128-98. (Dzielnia)
Przyjmuje od g. 8-10 rano i od 5-8 po poł.
Oddzielna poczekalnia dla Pań.

Dr. med. NIEWIAŹSKI
powrócił
ul. Andrzeja 5. Tel. 159-40.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłucne.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 8 — 11 i od 5 — 9 po .i.
W niedziele i święta od 9 — 1 przed poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. Z. RAKOWSKI
CONSTANTYŃOWSKA 9. Tel. 127-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Przyjmuje od 12 — 2 i 3 — 7,
Od 10-11 i od 2-3 w Lecznicy, Ziętarska 17.

Dr. med. H. WÓLKOWSKI
Cegielińska 4, tel. 216-90
powrócił.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapia. Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8 — 2 i od 5 — 9.
W niedziele i święta od 9 do 1 w poł.

Dr. med. REICHER
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.
Leczenie diatermia. Elektroterapia.
ul. Południowa Nr. 28,
tel. 201-95.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 wiecz
w niedziele od 9 — 1 p. p.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. med. RÓŻANER
powrócił.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłucnych.
ELEKTROTHERAPIA.
ul. Narutowicza 9, tel. 128-98. (Dzielnia)
Przyjmuje od g. 8-10 rano i od 5-8 po poł.
Oddzielna poczekalnia dla Pań.

Dr. med. NIEWIAŹSKI
powrócił
ul. Andrzeja 5. Tel. 159-40.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłucne.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 8 — 11 i od 5 — 9 po .i.
W niedziele i święta od 9 — 1 przed poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. Z. RAKOWSKI
CONSTANTYŃOWSKA 9. Tel. 127-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Przyjmuje od 12 — 2 i 3 — 7,
Od 10-11 i od 2-3 w Lecznicy, Ziętarska 17.

Dr. med. H. WÓLKOWSKI
Cegielińska 4, tel. 216-90
powrócił.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapia. Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8 — 2 i od 5 — 9.
W niedziele i święta od 9 do 1 w poł.

Dr. med. REICHER
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.
Leczenie diatermia. Elektroterapia.
ul. Południowa Nr. 28,
tel. 201-95.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 wiecz
w niedziele od 9 — 1 p. p.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. med. REICHER
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.
Leczenie diatermia. Elektroterapia.
ul. Południowa Nr. 28,
tel. 201-95.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 wiecz
w niedziele od 9 — 1 p. p.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

KASZLACYCH I OSŁABIONYCH
EKSTRAKT KARMELKI
LELIMA
NAGRANA WYST. HIG. IN. 0.99
SPRZ. WAPTEK. ISKŁ. APT.

Brytyjski zachód słońca.

Azja w europejskim przebraniu. Chińska metoda walki z angielskim handlem.

Hong-Kong, w lipcu.

Mur chiński... Nie jest to ruina do zwiedzenia dla turysty, ani pomnik historyczny — zabytek przeszłości tylko. Powiem mur chiński jest rzeczą żywą. Istnieje i trwa. Fakt ten przynika każdemu, co zwiedza Chiny, Mur chiński jest rzeczą żywą, ponieważ każdy Chińczyk otacza się tym murem, który ilustruje i tłumaczy Chiny oraz historię tego kraju. Przekonałem się o tem, zwiedzając Chiny po raz pierwszy w lipcu br., gdy spotkałem się z tym murem pomiędzy Pekinem i Kaganem. Pociąg, sapiąc, wydobywał się z chaotycznych zarysów Szi-Yung-Kuan i za górami ukazał się podróżnym mur, opasujący kraj jakby mackami polipa. Znikł mowa i ukazał się w innym miejscu, a zjawiło to, powtarzające się kilkakrotnie, mimowoli nasuwało myśl stramiennego smoka chińskiego. Wysiadłem wówczas z pociągu wśród grupy turystów małego wzrostu żółtoskórych w okularach w rogowej oprawie, zao patrzonych w kodaki, niezwykle ruchliwych i zainteresowanych. Byli to Japończycy, którzy interesują się właśnie murem chińskim. Obecnie, znalazłszy się na wyspie Hongkong, w mieście tejże nazwy, doznałem dziwnego wrażenia: Miasto jest zupełnie angielskie. Jest przedewszystkiem nowe. Anglicy budowali je od lat sześćdziesięciu i dziś jest to metropolia azjatycka, wrota wschodniego Południa. Budowa tego miasta na skale była dziełem gigantycznym, wymagającym ogromnego nakładu pracy. Powstały przedewszystkiem Bulwary nadbrzeżne, warsztaty okrętowe i składy, pośag królowej Wiktorji... Następnie amfiteatralnie wzniosło się miasto z pięknymi budynkami, ogrody mi, wijącymi się górkami drogami bungalowami, koszarami, wienieniami i świątyniami. Ulice są wyasfaltowane, miasto posiada wodociąg, elektryczne i gazowe oświetlenie. Na dawniejszych skalach kładzą się palmy, roślinie bujna roślinność. Pustynna ongi wyspa ucywilizowała się i zaludniła. Roi się od klubów, boisk golfowych, kortów tenisowych itp. Na samym szczycie wyspy wznosi się Peak-Hotel, po nury i wyniosły jak Tower w Londynie. Anglikom zdaje się, że zdobyli to miejsce, że Zachód zapanaował nad Wschodem. Jest to pomyłka. Chiny dzisiejsze nauczyły się odbierać, co na czas krótki dają. Wszyscy wiedzą, jak się to zaczęło. Pięć lat temu w obronie składu broni policy angielska strzelała do tłumu rozgazanego przez studentów. Przy tej sposobności zabito trzynast ułamek. Było o hasło do walki z cudzoziemskim imperjalizmem. W całym Chinach zawrzało. Skorzystała z tego Moskwa. Borodin przywiózł pieniądze z Rosji, zorganizował komunistów w Kantonie. Rozpoczął się bójkot Hongkongu. Na przeciąg roku południe we Chiny zamknięte zostały dla handlu angielskiego. Zachwiało to kolosem brytyjskim w Chinach do czasu wyjazdu Borodina i złożenia broni przez wojska kantonjskie. Hongkong po katastrofie powoli wraca do siebie, ale Chińczycy innymi drogami podkopyją handel angielski, przedewszystkiem towarami włókienniczych z Anglii. Sami wzięli się do fabrykacji i to w dodatku w Kowloon, na terytorjum angielskim. Konkurencję z Anglikami Chińczycy przeprowadzają na innym jeszcze polu, jak dowiódł mi tego znajomy Francuz w Hongkongu. Przez piękne ulice miasta z wspaniałymi sklepami, w których nie znać było najmniejszego ożywienia, zawiózł mnie do chińskiej dzielnicy miasto i rzekł mi: — Niech się pan przyjrzy sklepom. Podobnych sklepów widziałem już setki w ciągu moich podróży: w Singapurze, Bangkoku, Batawji — słowem wszędzie, gdzie są kolonijscy Chińczycy, nawet na dalekich wyspach Oceanu Spokojnego. Są to baraki, gdzie kontuarzem jest zwyczaj na skrzynia, ale taki barak rozwija się, rośnie i wkrótce staje się wielkim magazynem albo restauracją a w końcu z pracy swej tworzy jeden albo dwa banki, które wchłaniają wszystkie pieniądze danej miejscowości. W końcu przyjaciel mój zaprowadził mnie do chińskiego domu towarowego, którego drzwi obrotowe ustawicznie wpuszczały i wypuszczały tłumy publiczności. Dom towarowy, zwany „Sincere”, przedstawiał obraz zgoła odrębny od zwykłych sklepów chińskich: nie było tutaj Chińczyków w czapkach i chińskim stroju, ani Chinów w białych spodniach, ale Azja ubrana na sposób paryski: oni — w słomkowych kapeluszach, wcietych marynarkach i w okularach; one — w jedwabnych pończochach, ciemnych sukniach, urozowa-

ne i upudrowane, z kolczykami ze strąsów. Jest tutaj wszystko, jak w paryskim Bon-Marche; nie brakuje restauracji na dachu z danciniami widokiem na Hongkong. Towary tutejsze są rzekomo importowane z Europy, ale mają marki podrabiane, bo ktoś troszczy się o zabezpieczenie marek i patentów, w tym kraju? Stąd pomiędzy innymi można tutaj dostać perfumy fałszowanej marki Coty, Piver i innych firm paryskich. Są ceny tutaj są znacznie niższe, niż w sklepach angielskich, a wolno jeszcze targować się. — Oto jest prawdziwa rewolucja, — rzekł mi przyjaciel, gdy znaleźliśmy się w kawiarni „Sincere”. — I prawdziwie niebezpieczeństwo. Nie chodzi im o to, że towar swój sprzedają ze stratą. Chodzi im o skór konkurenta. I dlatego handel angielski zamiera. Nie sądzę jednak, że jest to jedyny dom towarowy w tym rodzaju. Istotnie niezadługo zapały się reklama myślowa z napisami angielskimi „Empress”, „Wing-on”, „Sun” i inne. — Nazwa jest angielska, — rzekł mój towarzysz — ale wewnątrz wszystko jest chińskie — wyłącznie chińskie. Przypomniały mi się zatopione wyspy Oceanji, po których został tylko opasujący je wieńiec raf koralowych. Ale wieńiec ten rośnie, rozszerza się, pokrywa ziemię i tworzy nową wyspę. Tak stać się może z Hongkongiem. Mardrepora chińska (polip koralowy) rozszerza swoje macki i tworzy mur — znowa, pewnie i nieubłagane.

W-ski.

„Psi numer” w węgierskiej Akademji. Niesłychany występ w poważnej instytucji.

W murach węgierskiej Akademji Umiejętności rozegrała się w tych dniach scena, niebywała w historii tej instytucji. Do Budapesztu przyjechał sekretarz włoskiej Akademji, twórca futuryzmu, Marinetti. Włoski gość miał wygłosić odczyt w sali aktowej Akademji. Węgry pokładają obecnie wszystkie swoje nadzieje polityczne we Włoszech, dlatego też zgostowano Marinettiemu szczególnie gorące przyjęcie. Doborowa publiczność wypełniła po brzegi salę Akademji. Miejsce przewodniczącego zajął prezydent Akademji, były minister oświaty, Albert Bercewicz, klasyczny typ starego uczonego. Marinetti zajął miejsce na katedrze i zadeklarował swój wiersz o powszechnym życiu. Ioksterjera — pinczera. Poeta starał się wcielić w psa, odtworzyć jego głos, ruchy... Skakał, stawał na czworakach, szczekał, wyl, jednym słowem udawał psa, jak tylko mógł. Prezydent Bercewicz, który entuzjastycznie witał znakomitego gościa z opowanym spokojem słuchał deklamacji Marinettiego. W międzyczasie wcieleńie się Marinettiego w psa dosięgło szczytu. Słynny ten poeta odtworzył moment, gdy pies wykonywał pewną czynność pod murem co się wcale nie zgadzało z poziomem i tradycją Akademji.

Coprawda na sali rozległy się głośnie oklaski, lecz prezydent Bercewicz zachował poprzedni spokój. On się nie zaraził ogólnym entuzjazmem. I niema mu się czego dziwić. Prezydent Akademji Bercewicz ma już 75 lat. Widział na tej katedrze niemało wielkich uczonych, ale jeszcze nikt dotąd nie próbował odtwarzać psa i czynnici fizjologicznych. Ale czego się nie robi dla polityki!...

Nieustanna pogoń za rekordami. Podróż z Australji do Europy w 8 dniach.

W nieustającym wyścigu szybkości wystartował do lotu z Australji do Anglii młody lotnik J. A. Mollison, z zamiarem pobicia dotychczasowego 10-dniowego rekordu C. Scota. Mollison wyleciał z Sydney w ubiegły wtorek i już w niedziele był w Karachi, o cały dzień wcześniej niż Scott. Z Karachi udał się do Basry, gdzie wylądował w poniedziałek wieczorem i po kilkugodzinnym odpoczynku już o północy udał się drogą na Irak, Syryę i wschodnią część morza Śródziemnego do Aten, ostatniego etapu swej podróży. Mollison, zupełnie nieznaną na lotniskach europejskich, jest doświadczonym lotnikiem australijskim, pracującym od szeregu lat w tamtejszej cywilnej służbie lotniczej.

W czerwcu bieżącego roku próbował już raz lotu do Europy, wówczas jednak samolot jego, z powodu zbyt ciężkiego obciążenia, nie wzniósł się z lotniska, lecz uderzył o parkan, rozbijając się doszczętnie. Obecnie Mollison leci na awionetce typu De Havilland 60 Moth z motorem Gipsy II o sile 115 KM. Samolot ten nie posiada żadnych znaków, przynoszących szczęście, nie ma nawet nazwy Mollison nie wiezie też z sobą żadnej maskoty. Jeżeli przeprowadzi on swój zamiar szczęśliwie do końca, to podróż z Australji do Londynu skróci się o dwie doby i będzie trwała 8 dni.

Rocznica pamiętnych dni sierpniowych 1914 r.



Minelo 17 lat, jak nad Europą zebrały się chmury wojenne. W tym to czasie na rozkaz obecnego Pierwszego Marszałka Polski, Komendanta Józefa Piłsudskiego powstały Legiony Polskie, niesąc na ostrzu bagnietów wolność

niepodległość. Na zdjęciu naszym owych czasów widzimy Komendanta Piłsudskiego w okopach wśród oddanych mu na śmierć i życie żołnierzy wskrzeszonego wojska polskiego.

DRAMAT MIŁOSNY W OBOZIE TRĘDOWATYCH. Straszny pojedynek dwóch przyjaciół.

O tragicznym wypadku opowiada jeden z podróżników, przybyłych ostatnio z Afryki. W osadzie dla trędowatych w mieście cowości Emjanyana, zaprowadzono najnowocześniejsze urządzenia. W leprozorium mieszkało dwóch przyjaciół, którzy prawie równocześnie nabawili się trądu i zostali zamieszani w Emjanyanie. Żyli oni w przyjaźni do czasu, gdy do obozu trędowatych przybyła Aniela Smith, cudnej urody 18-letnia dziewczyna. zarażona trędem. Obaj nieszczęśliwi zakochali się w towarzyszyce niedoli, a ponieważ nie chcieli trwać w niepewności, postanowili, że jeden z nich musi zejść z tego świata.

Zamknęli się w ciemnym pokoju obaj uzbrojeni w rewolwery — zaczęli szukać w ciemnościach i strzelali na cłybki traf. Każdy z nich miał siedem naboń. Jeden z nich wystrzelił wszystkie, gdy jego przeciwnik strzelił tylko cztery razy: miał więc jeszcze trzy zapasowe kule. Po jakimś czasie współmieszkańcy, weszli do pokoju wylamawszy drzwi — wtedy zobaczono, że w pokoju leży trup, drugi zaś z dawnych przyjaciół krzykiem: „On ma jeszcze trzy kule” — rzucił się do ucieczki. Jak się okazało zwarował.

Dzikie pomysły morfinisty. Tragiczny koniec nienormalnej miłości.

Budapeszt poruszony jest okropną tragedją, która rozegrała się w rodzinie znanej powszechnie w mieście. Młody lekarz dr. Stephan de Kritsfalussy zakochał się w swej stryjecznej

ciotce. 53-letniej kobiecie, rozwódce. Krewni chcieli odwieść młodzieńca od szalonego zamiaru ożenku z kobietą dwa razy od niego starszą, ale nie udało im się.

André Armandy. Przedruk wzbroniony. **RENEGAT** Powieść. 31) Przelad autoryzowany z francuskiego.

— A pierwsza? Pierwsza? Hm... że wogóle nie odjechał. Biloxi zachnął się. — Czy poto mię tu sprowadzili aby mnie drwić? — Przysięgam ci na święte ikony... — Zostaw w spokoju twoje obrazy i wytłumacz się. — Otóż było tak: zwątpiwszy, że znajdzie zatokę, w której będzie mógł spokojnie wylądować swój transport, nie chcąc w dodatku przedłużać podróży mogącej się skończyć, i nie będąc bezpośrednio zainteresowanym w szczęśliwym dostawie niu go, gdyż kazał sobie naprzód wypłacić wynagrodzenie, Maltańczyk postanowił porzucić żaglowiec. W każdym razie, z obawy sprzeciwu zaniedbał uprzedzić nas o tem. W czasie pewnej roboty w ładowni zatrzasnęły się nad nami drzwi, które potem pozostały uparcie zamknięte. Przez ścianę słyszeliśmy tylko grzyt bloków i spuszczenie szalup na morze. — Porzucili was? — Porzucili. Nie, przeciwnie, chcieli nas podrzucić.

Biloxi zniecierpliwił się. — Przestań już mówić zagadkami. — Podrzucić tak, mówię dobrze — wystarczyłoby do wzbicia się w górę, nie mówiąc o kartaczach i skrzynkach z nabojami karabinowymi. — Kazał podłożyć ogień? — Nie, był to człowiek przeczorny. Ogień mógł posuwać się szybko i nie dać im czasu na oddalenie się. Prosta świeca wsadzona w beczkę z prochem, drzwi do ładowni zamknięte, i zatarasowane... i rzecz skończona. Zyskiwalna tem godzinę czasu, po której statek i jego zawartość tro były apoteozę. Tylko, że Maltańczyk nie brał w rachubę Deucaliona. — Deucalion spozrzegł się? — Słyszał jakiś ruch na spodzie okrętu. Wzbudziło to jego nieuwagę. Na nasze szczęście z racji tego osobliwego handlu i wielkiego ryzyka statek był wybrany z posterów weteranów niezdatnych do służby a których asekurowania towarzystwa ubezpieczeniowe odmawiają. Drzwi nie dały się otworzyć lecz ściana, nawiąpł spróchniała ustąpiła pod uderzeniem obcasów.

Po półgodzinnym namyśle deska poddała się... Wystarczyło to nam do prześlgnięcia się. Nie wiem, czy będziesz kiedy musiał wyciągać świecę z beczki z prochem, lecz jest to zajęcie, które polecieć można tylko amatorom bardzo kruchych cacek. — Potrąbiliście to zrobić? — Jak widzieli. — Cóż dalej? — Potem wróciliśmy na pokład. — Kłórnędy skoro drzwi były zamknięte? — Bilo, jesteś stworzony na sędziego śledeczego! — zawołał zniecierpliwiony Wologin. — Kłórnędy — przez łuf. Tak, cóż chcesz w pośpiechu ci panowie nie po myśleli o tem. — A potem? — Boże? jaki jesteś ciekawy! Potem Deucalion kazał nam zwiędzić szczegółowo cały spód żaglowca. Zbędna ostrożność Maltańczyk przygotował tylko jedno ogni sko. Wykrzyliśmy tylko jeszcze do kartaczownic, a Deucalion, który nie mógł strawić tego podstępem, kazał nam postawić jedną z nich na pokładzie. Przez ten czas zbiegowie oddalili się na pełne morze. — Nie zlapaliście ich? — Biedacy! Zniknęli nam z oczu i mieli wszelką szansę wyjść cało, gdyż ocean był spokojny i pogoda bezwietrzna. Lecz mieli źle natchnienie i tutaj czekał na nich Deucalion. — Jakto, „czekał”? — Tak jest. Aby usprawiedliwić porzucenie statku, musieli dać jakiś powód i brakłoby im tego powodu, gdyby patrol

odnalazły żaglowiec. Więc nie widząc rozkwitającego bukietu, zawrócili, chcieli pewno zapalić lont... — I wówczas? — Wówczas pozwoliliśmy im się zbliżyć. — I wejść na pokład... — Niezapelnie. Pozwolił im zbliżyć się o sto metrów mniej więcej. Potem po uregulowaniu rachunku... — Jakto uregulowaniu? — Odetchnęłam! Mówiłem więc: po uregulowaniu rachunku... — Deucalion powierzył mnie ster. — Umiesz sterować? — W Petersburgu mój jacht stał w przy stani Cesarskiego Klubu, na wyspach. Przez całą noc pinyliśmy na południe, zachód w poszukiwaniu wybrzeża, gdzieby można było przybić. Tylko to nam pozostało, gdyż żaden z nas nie umiał kierować trójmasztowcem. Pogoda była bardzo uprzejma, wybrzeże także. Ukazało się nam o świcie w postaci długiego złotego skrawka, jałowego, pustego i nagiego — raj dla ludzi, nie pragnących towarzystwa bliźnich. Popłynęliśmy wzdłuż brzegu, szukając odpowiedniego miejsca do ukrycia statku. Część dnia zesłała nam na tem szukaniu. Zdecydowaliśmy się porzucić statek na brzegu, gdyby sylwetka patrolującego okre

tu ukazała się na horyzoncie. Nie wiedzieliśmy, że dla uniknięcia podobnego spotkania Maltańczyk zapuścił się daleko na południe i że plynęliśmy na wysokości Maltanjan. — Znaleźliście sobie miejsce? — Tak, pod wieczór. Była to wymarzo na wąska laguna, maskująca ujście rzeki — przylądek Timiris. Wpłynęliśmy tam i Enele dopóki statek nie ugrzał. Potem wpałiliśmy się na maszty celem obejrzenia okolicy. — Co to był za kraj. — Lecz pod względem czysto artystycznym brakło mu malowniczości. Jak okiem sięgnąć rozciągała się sucha płaszczyna. Lecz pod naszym osobistym kątem widzenia trudno było trafić lepiej. Spłynęliśmy maszty, które wystawały ponad wzgórze i Deucalion zdecydował rozbić tymczasem obóz na pokładzie. Było gorąco nie do zniesienia. Strasznie się czulem znękały. Wziąłem kąpiel... Niecierpliwym ruchem Biloxi przerwał te szczegóły. — Nie dbam o stan twej duszy, ani o to, jaka była pogoda. — Nieznośny człowieku! — protestował Wologin — przed chwilą wymawiałeś mi brak szczegółów, a teraz narzekasz na ich zbyt. Co chcesz wiedzieć, miano wiecie? — W jaki sposób Deucalion stał się Bu. Sztanem? — Wologin podekscytowany, ciągnął dalej:

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Przemysł średni i wielki Warszawy rozwinął się wzdłuż dawnej linii wiedeńskiej, ołok której powstały letniska, co dowodzi o bezprogramowości przy zakładaniu pod staw życia gospodarczego tej okolicy. Następnie przemysł rozwinął się głównie między linią kolejową i Wisłą, nad to przy pozostałych liniach kolejowych i kolejkowych, gnieźdząc się często między letniskami. Biuro warszawskiego planu regionalnego w swych obecnych pracach kieruje się zasadą, że program rozwoju centrów przemysłowych w okolicach Warszawy musi wiązać się w przyszłości ściśle z siecią komunikacyjną, a w szczególności z siecią kolejową, która ulega radykalnej przebudowie (przebudowa węzła warszawskiego) oraz z siecią projektowanych dróg i urządzeń wodnych. Obszary, mające dobre warunki dla powstania na nich uzdrowisk podstolecznych, muszą być chronione od inwazji zakładów przemysłowych, zwłaza szkodliwych dla zdrowia mieszkańców. Warszawa, ze względu na wielki wież komunikacyjny, ma doskonałe warunki dla rozwoju przemysłu, zwłaszcza typu montażowego, co już ostatnio daje się zauważyć. Z drugiej strony wielki przemysł, skoncentrowany przed wojną w samym mieście, zaczyna przenosić się do regionu.

Wybrana przez odbyty ostatnio zjazd Związku Stowarzyszeń architektów polskich rada tego związku ukonstytuowała się, jak następuje: prezes p. Adam Paprocki, dyrektor p. Stefan Majewski, skarbnik p. Józef Szanajca, członkowie rady pp.: Józef Jankowski, Tadeusz Michęda, Romuald Miller, Jerzy Siennicki i Jan Stefano wicz.

Zapowiedź budowy domów drewnianych dla bezdomnych przyczyniła się do zwiększenia napływu podań do wydziału opieki społecznej i szpitalnictwa. Codziennie wpływa około 15 do 20 podań o mieszkanie. Są one przeważnie składane przez wyeksploatowane na skutek wyroków sądowych lub orzeczeń władz administracyjnych (mieszkania służbowe) oraz posiadających tytuły konst. tej rocznego zamieszkania w Warszawie prawo do opieki ze strony gmin społ. etc. Wszystkie te podania sprawdzają spracje opieki społecznej.

MSW w porozumieniu z Min. Skarbu zatwierdził uchwałę rady miejskiej Warszawy w sprawie zaciągnięcia w Banku Handlowym w Warszawie pożyczki w wysokości 2,2 milj. zł. w złocie na rozbudowę tramwajów miejskich z zastrzeżeniem ulżoczenia pożyczki w budżecie na rok 1931-32.

Od czasu uruchomienia pierwszej linii „A” autobusów miejskich w listopadzie 1928 r. do chwili obecnej zniszczono 8000 klg. opon samochodowych.

W teatrze „Morskie Oko” odbywają się codziennie gościnne występy pieśniarzy Zuzanny Karin i Gustawa Chorjana oraz Leona Wyrwicza w otoczeniu pp.: Eugenjusza Bodo, Stanisławy Karlińskiej, Marii Zabczyńskiej, duetu tanecznego Ney, Stanisława Sielańskiego i Jerzego Rolanda na czele zespołu.

FENE BIZET.

Rudy kot.

Przypadek w podróży zrzucił, że tego lipcowego wieczora zatrzymałem się w sa moim hotelu na skaliem wybrzeżu, które obmywały fale kanału La Manche. Na horyzoncie stał widziało się morze — nie poza tem. Hotel nosił dziwną i pretensjonalną nazwę, niezgodną, jak mi się zdawało, z jego skromnym wyglądem: „Hotel króla Sardynji”. Zawsze pozostało dla mnie zagadką dlaczego...

U wejścia do ogrodu przyjął mnie niski mężczyzna o opalonej cerze i bardzo układowych manierach. Na zapytanie moje jaki pokój będę mógł zająć, odpowiedział mi z uśmiechem:

— Wszystkie, jeżeli pan sobie życzy jest pan jedynym moim gościem.

W chwili naszej rozmowy właśnie, zerwał się wiatr, gwałt drzewa i wstrząsając niemi energicznie. Nie wydało mi się dziwne, że przy niestajęcej pogodzie, częstych burzach i deszczach, nie było turystów. W miejscowości, która mogła posiadać urok tylko przy pięknym niebie i podczas upałów.

Zgodziłem się, by właściciel hotelu zaprowadził mnie do pokoju, który sam uważał za najdobrejszy dla mnie. Pokój był duży, ale nie odznaczał się specjalnym komfortem. Okna jego uodpornione zosta

Fatalny upadek z gruszy.

Kobieta nadziata się na parkan.

Ze Lwowa donoszą: Anna Czernik, właścicielka wielkiego majątku na Wulce Hamuleckiej pod Lwowem liczyła lat 33 i była osobą silnej budowy ciała. Przed kilku dniami chciała zjeść kilka gruszek. Ponieważ dojrzałe gruszki rosły na szczycie gruszy w ogrodzie, Czernikowa wdrapała się na wierzch gruszy. W pewnej chwili gałązka, na której Czernikowa się opierała, załamała się. Nieszczęśliwa kobieta usiłowała chwycić się innej gałęzi, ale i ta pod ciężarem jej ciała również uległa złamaniu. Czernikowa spadła z wysokości kilku metrów na parkan. Spadając przebiła sobie lewy bok. Wskutek upływu krwi z powodu zerwania arterji Czernikowa straciła przytomność. W takim stanie służba znalazła Czernikową, wiszącą na szpiczastych drzewkach parkanu. Zawiezł ją lekarz polecił ranę odwieźć do szpitala we Lwowie. — W drodze do szpitala nieszczęśliwa kobieta zmarła.

KRATKICZKI.

Rozkosze urlopu.

Powrót do miasta.

Prócz kryzysu panuje obecnie jeszcze jedna choroba: urlopy. Ludzie przestali już pracować, a tylko zajmują się obliczeniami i przepowiedniami, czy sierpień będzie do końca ciepły, czy we wrześniu będą padały deszcze i co lepiej? Czy teraz wziąć urlop czy też odłożyć go na zimę. Naturalnie są tacy, którzy urlop już odbyli. Tacy, którzy wyjechali na zieloną trawę do rodziny, którzy w czasie urlopu przyjeżdżali co sobotę wieczór na „wieś” obiadami, a tylko cały miesiąc niechcieli dziecko, denerwowali się z powodu przpatonych obiadów, odpoczywali w cieniu schnących na sznurku między jednym a ostatnim drzewem pieluch i używali pełną pierś większych rozkoszy, pili dziennie dwie szklanki zsiadłego mleka i przepowiadali wieczorem pogodę na następny dzień, orjentując się według wyglądu księżycy.

Wieś podmiejska jest rzeczą rozkoszną. Jest tam wszystko: i wyjące wieczerne radio, i pokój trzy razy dziennie i preferans w soboty wieczór, osiołek głupi jak człowiek, i kurnik, w którym zwolna zdychają na melancholję kaczkę i gęś (dlaczego kurnik w którym niema kur nazywa się kurnik?) i „polana” szerokości 2 metrów o długości 3 mtr., i wielkie atrakcje: „ubiegłej nocy okradziono Pipczyńskiego! Złodziej ukradł jeden leżak i dwa kurczaki!” i niezbędne klótnie sąsiadek, z których jedna jest blondka, bo ma brudno w kuchni a druga jędrza, gdyż nie chciała pożyczyc swoich sznurów do suszenia bielizny; i jest telefon (oby go najbliższy pożar zgwił) z jedną, jedyną, puszczoneą do wieczora od rana i do rana od wieczora płytą i jest druga wiejska atrakcja: rozmowa o służących i jest trzecia atrakcja: rozmowa o dzieciach i ich żółdkach, stolcach i językach i jest wreszcie pierwsza wielka, przyjemna, rozkoszna atrakcja: koniec urlopu gdy człowiek, straciwszy na wsi 10 kg. wraca do roboty do miasta, gdzie wreszcie odpocznie, gdzie będzie miał spokój, gdzie nie będzie musiał dwa razy w tygodniu jeść naleśników ze serem (bo jajka są zdrowe — i tanie), gdzie będzie mógł w przyzwioitem towarzystwie wypić kieliżkę wódki, czy kufel piwa i gdzie, co najważniejsze, będzie miał ów spokój, spokój i jeszcze raz spokój!

Koniec urlopu jest rozkoszą wszystkich mężów, spędzających swój urlop na tonie rodziny, koniec urlopu jest początkiem powrotu do normalnego życia, jest odpoczynkiem, jest największym darem lata.

Właśnie wczoraj skończyłem urlop. I jestem tak uradowany, że nie mogę zakłócić mego szczęścia opisem przygody jałdęgoś złodziejczaka, któremu nieudała się kradzież. Gdybym był sędzią, skazywał-

bym złodzieja na urlop na podmiejskim letnisku, na tonie rodziny. Kara to straszna i już po roku nie byłoby, zdaje się, u nas ani jednego złodzieja. Możeby ministerstwo sprawiedliwości wzięło ten projekt pod uwagę?

Jerzy Krzecki.

„Zarumieniona” rzeka.

Krwawe porachunki podczas kąpieli.

Ze Stanisławowa donoszą: Rzeka Bystrzyca Nadwornańska była terenem niezwykłego zajścia.

W pewnym miejscu, w czasie kąpieli zetknęli się w nurtach rzeki dwaj apasze stanisławowscy: Andrzej Hoho! i Franciszek Gemza, żyjący od dawna na stopie wojennej. Obaj systematycznie co jakiś czas staczają między sobą zaciekle bójkę, w których nóż stanowi zazwyczaj główny „argument” — a przed pół rokiem Gemza leczył się dłu-

go w szpitalu, pokiereszowany przez swego przeciwnika.

Wczoraj, pomimo, że obaj przeciwnicy znajdowali się w wodzie, od słów szybko przeszli do „czynu” i w rezultacie Gemza znowu runął bez przytomności.

Zmasakrowany dostawno nożami przez Hoho! i jego kompana, niejakiego Stefana Hołyńskiego.

Cieżko rannego przewieziono do szpitala, za obu nożowcami zaś policja zarządziła energiczny pościg.

Niefortunna ucieczka komunisty.

Celny strzał posterunkowego.

Z Truskawca donoszą:

We wsi Kółpice posterunkowy Stanisław Kowal natknął się na poszukiwanego od dłuższego czasu przez policję komunistę Michała Medryla. Na widok policjanta Medryl rzucił się do ucieczki.

a w pościgu, gdy na kilkakrotne wezwanie zatrzymywania się nie reagował, posterunkowy Kowal strzelił do niego dwukrotnie i zranił go w lewą nogę i rękę, poczem odwieziono go do szpitala powszechnego.

Głupi figiel pastucha.

Wypadek z drewną.

Z Brześcia donoszą: Onegdajże nocy miało miejsce na odcinku kolejowym między Antopolem a Drohiczynem zderzenie, które niemal cudem nie zakończyło się śmiercią kilku osób.

We wspomnianym czasie jechało z Drohiczyna drewną kolejową kilka osób, z pośród urzędników kolejowych.

Na wspomnianym odcinku na 60 kilometrów od Brześcia, jadący zauważyli jakiś przedmiot, sterczący między

szynami. Zaczęto intensywnie hamować motor rozpedzonej drewny, jednak zatrzymać jej przed miejscem grożącego niebezpieczeństwa nie udało się. Drewna wpadła na hak żelazny, umieszczony między szynami.

Zawiadomiona o wypadku policja już następnego dnia ustaliła, że sprawcą „figla”, który mógł mieć tragiczne następstwa, był pastuch, 16-letni Mikołaj Rapienczuk, ze wsi Tolkowo, pw. kołbryńskiego.

WŁAMYWACZE

na prowincjonalnych występach.

Ze Stanisławowa donoszą: Niewyśledzeni dotąd sprawcy włamywań przy pomocy wytrycha do Galijskiej Spółki Drzewnej w Kutach (powiat Kosów) i po rozpruciu kasy ognio-

trwałej skradli z niej 296 zł. w banknotach, 20 zł. w bilonie oraz 50 dolarów. — Policja przypuszcza, że włamywania tego dokonali złodzieje lwowscy.

tem do służącej — nie możecie liczyć na częstych gości.

— Nie mamy żadnych, proszę pana, — oświadczyła staruszka spokojnie.

W każdym razie w mojej osobie „Hotel króla Sardynji” zyskał klienta i właśnie z powodu tego niesamowitego kota. Najzwyklejsze przyczynienie wieś, gdzie z przerażeniem opowiadano mi o „Rudacie”. Tylko o jego wyczynach mówiono, ubarwiając je dowolnie. Oskarżano go nawet o dokonywanie zbrodni, nietylko na zwierzętach, ale nawet na ludziach. Według opowiadań wieśniaków zabił trzy osoby...

— To przesada, — tłumaczył mi kilka godzin później jego właściciel. — Ma jeden tylko zgon na sumieniu, spowodowany ponadto w stopniu znamionym, przez nerwy młodej kobiety, która skończyła w pokoju, zajęтым obecnie przez pana... Stało się to już trzy lata temu... Przyjechała tutaj, jak mi mówiła, by wyleczyć się z nieszczęśliwej miłości. Nie wiem, dzięki jakiemu wybrzyki chorej swej wyobraźni wzmówił sobie zdołała, że człowiek, który ją porzucił i unieszczęśliwił, ucieleśnił się w tym nieszczęsnym Rudacie. Naprzemian pięściła zwierzę i niemal dusiła je pocałunkami i uściskami albo też prześladowała kota, nawet z nożem w ręce. Dość, że pewnej nocy Rudas, planujący zemstę, wskoczył na jej łóżko. Co się stało? Nie wiem. Znalaziono tę panią z raną bez życia z kotem, śpiącym na jej piersiach... Był to

pot olbrzymi rudy kot wskoczył mi na łóżko i rzucił się na mnie z taką gwałtownością, że instynktownie zakryłem twarz przed jego pazurami.

— Co to za zwierzę? — zapytałem służę.

— To Rudas... kot gospodarza... Ach! bestja nie zwierzę... Jest straszny i mądry... Tutaj jest zarazem zegarem, barometrem i termometrem.

— Dozorczą także, jak sądzę... — No tak! Bowiem, jak go kto zobaczy w nocy z temi zielonemi oczyma każdy przeźębnać się musi ze strachu... Ale trzeba panu wiedzieć że punktualnie o dziesiątej z rana w południe, o czwartej i o ósmej zjawia się w kuchni upomnieć się o swoje jedzenie. Jeżeli sidią przy piecu, znaczy to, że będzie zimno, jeżeli łapa przesuśnie po uchu, jest to zapowiedź deszczu. Co za zwierzę!

W rzeczywistości był to kot monstrualny, jaskrawo rudy. Nie miał piaskowego koloru, właściwego szerści niektórych zwierząt drapieżnych, ale złotorudą barwę. Przy tem — wielkość dwumiesięcznego tygrysiatka, długie, białe wąsy i zielone, twarde i suche oczy, jakby z kamienia.

Zeskoczył z łóżka na podłogę, rzucił pogardliwym okiem na moje ubranie. Byłem niebui za to wdzięczny, gdyż zobaczyłem, jak pazurami darł firanki. — ponownie, jak zauważyłem, bo nosiły ślady jego wyczynów jak również obicie ścian.

— Z podobnym towarzyszem, — rzek

godny ubolewania wypadek, który mi więcej zaszkodził. Od owego dnia nigdy nie miałem sfałszych gości. Zdarza się, że kto zabłąka się na skałach i przyjdzie tutaj na obiad lub śniadanie. Ale nikt u nas się nie zatrzymuje na stałe...

— Powinien pan być — może — rozstać się z kotem?

Na te słowa, drobny człowiek ujął mnie za rękę.

— Panie, — rzekł mi — od lat pięćdziesiątych jestem hotelarzem. Poznałem wielu ludzi i zapewniam pana, że pomiędzy nimi nie spotkałem ani jednego człowieka godnego bym mu poświęcił zwierzę. Kot zjawił się tutaj niewiadomo skąd, tutaj wzrósł i dostarczył mi radości, której udzielić mi nie potrafili najwięksi poeci, dzięki wpływowi, polotowi, szlachetności jego zabawy, i trybu życia. Wróć z nim wszedł do domu mego ducha tajemniczy, którego nie chcę usunąć z miejsca, jakie obrał sobie dobrowolnie. I nawet gdyby pan z tego powodu miał przyczynić do skargi lub niezadowolenia grożąc mi jazdem, wolalabym wypuścić pana z domu, nie pobrawszy grosza za życie i mieszkanie...

A gdy mówił tak, majestatyczny kot mrużąc krążył dookoła nas, a gra światła rysowała na podłodze cień jego — momentalnie i fantastycznie.

Tłum. L. M.

Bestjalskie ojcobójstwo

w sporze o majątek.

W domu zamożnego rolnika Bodzianka, w miejscowości Studzience, pow. pszczyńskim, rozegrała się krwawa tragedia na tle podziału majątku.

W czasie sporu jaki powstał między Bodzianką a jego trzema dorosłymi synami, jeden z nich porwał za kilof i jednym uderzeniem w głowę zabił ojca na miejscu.

Warszawa ma 90000 służących.

Cała armja pomocniczek.

Z Warszawy donoszą: Każdego, kto mieszkał jakiś czas zagranicą, uderza po powrocie do kraju za straszająco wielką ilość służby domowej. Każda średnio bodaj zamożna rodzina z trudem wążącą koniec z końcem, musi mieć służącą, a niejedna i dwie lub przy najmniej „kobietę przychodnią”.

W wielkich miastach zagranicznych służąca jest zbytkiem, na którą pozwalała sobie jedynie ludzkie prawdziwie zamożne. Wiele jest rodzin posiadających własny samochód, a uważających, że na służącą pozwolić sobie jeszcze nie mogą.

Prawda, że warunki życia są tam dla gospodyń ułatwione (piece gazowe, żelazka elektryczne, zmywalki i t. p.), ale mimo to uderza nas dysproporcja między ilością służby domowej u nas i zagranicą.

Bo oto, według ostatnich obliczeń do konanych przez Kasę Chorych w Warszawie jest

90 tysięcy służby domowej, czyli na każdy z 11 mieszkańców miasta wypadła jedna służąca.

Czy to aby nie zawiele?

Tragiczna śmierć włościanina.

Zderzenie wozu z pociągiem.

Ze Złoczowa donoszą: Na linii kolejowej Lwów — Brody, obok stacji Kanity pow. Złoczów, poniósł tragiczną śmierć

63-letni rolnik, Mikołaj Masło. Mianowicie krytycznego dnia Masło w towarzystwie córki wioził z pola zboże do domu. Dojeżdżając do toru kolejowego, konie na widok nadjeżdżającego pociągu spłoszyły się i przez niezamknięty przejazd wjechały na tor, gdzie nastąpiło katastrofalne zderzenie. Córka Masły zdołała w czasie zeskoczyć z wozu, sam Masło zaś siłą uderzenia wyrzucony został z wozu na odległość prawie 10 m. Spadając, uderzył głową o kamień i poniósł śmierć na miejscu. Wóz uległ dostępnemu strzaskaniu, jeden koń został zabity.

Wielki pożar pod Sępólnem.

Z Sępólna donoszą: Na wiatraku Bandta Oskara w Sępólnie powstał pożar, który zniszczył całkowicie wiatrak holenderski o zapędzie motorowym oraz stołecę wraz z maszynami rolniczymi i zbożem, wyrządzając szkodę na sumę około 60.000 zł.

Przyczyny pożaru narazie nie ustalono, istnieje jednak przypuszczenie, że ogień powstał wskutek rozrządzenia i rozpalenia się łożyska transmisyj od czego zająć mógł się nagromadzony tam pył. Dalsze dochodzenia w toku.

NA DRAPACZU CHMUR.



Robotnik I: — Czy tańczysz modus tańca?
Robotnik II: — Nie mogę. Dostaje przy tem zawrótł głowy.

W...
L.K.S...
Dzie...
goracy...
wyniku...
się na...
Osta...
P. Z. P...
wory...
się w...
trzym...
ciestwo...
Kroś...
przede...
KRAKÓ...
CRA...
W...
mecz...
złymi...
zacieci...
uzyskan...
dzie m...
wai Ro...
GAR...
Prze...
przewa...
nale zw...
dla z...
Maurer...
zdobyl...
garten...
POZNA...
WA...
Gra...
lowie...
szawian...
Kniola...
wianki...
deszkiew...
LWÓW...
PO...
Wys...
dał duży...
nego, że...
sze dwa...
brze, po...
tempa w...
się zad...
nie wyg...
Do p...
już w 6...
rucie z...
W 17...
tu karne...
W 30...
strzela...
Durka...
bramke...
Po z...
je tempa...
sze dwa...
ja: Niec...
tylewicz...
W o...
Mila w...
O...
W sob...
drużyna...
spotkan...
Makkabi...
Jednocz...
Makabi...
nka. W...
na środek...
grę polo...
grać ostr...
zok za k...
Sp...
(-) S...
Wima...
klas C...
Rudzki K...
zdarzył s...
nowicie z...
złamania...
(-) I...
płwacki...
dniu dzi...
ków wyr...
cheński...
3.37.200...
400 paj...
4 na 200...
(Warszaw...
kord Pol...
(-) W...
niedziela...
li udział...
wodach...
na 3 km...
zwycięz...
czasie 54...
ju i zajął...
Heliasz...
ła. Poza...
lecie olin...
(-) M...
się prób...
ściach s...

W kołowrocie walk ligowych. Ł.K.S. usadowił Pogoń na drugim miejscu w tabeli.

Dzięki uzyskaniu przez Ł. K. S. na gorącym terenie lwowskim z Pogonią wyniku remisowego, Wisła utrzymała się na czele tabeli ligowej. Ostatnie wyniki o mistrzostwo Ligi P. Z. P. N. przyniosły zwycięstwo faworytom, jedynie ŁKS dzielnie spisał się we Lwowie. Gdyby lodzianie wytrzymali do końca meczu tempo, zwycięstwo uzyskałby napewno. Krótkie, telefoniczne sprawozdania przedstawiają się następująco:

KRAKÓW.

CRACOVIA — LECHJA 2:1 (1:1).

W sobotę odbył się w Krakowie mecz ligowy między powyższymi drużynami, który prowadzony był bardzo zacięcie. Zwyciężyła Cracovia, dzięki uzyskaniu bramki w ostatniej sekundzie meczu przez Mitusińskiego. Sędzią wai Rosenfeld.

GARBARNIA — RUCH 3:1 (1:0).

Przez cały czas meczu znaczna przewaga Garbarni, która grała doskonale zwłaszcza w linii ataku. Bramki dla zwycięskiego zespołu uzyskał Maurer. Dla Ruchu honorowy punkt zdobył Sobota. Sędziował dr. Lustgarten.

POZNAŃ.

WARTA — WARSZAWIANKA 3:2 (2:0).

Gra dość ciekawa. W pierwszej połowie przewaga Warty, w drugiej Warszawianki. Bramki dla Warty zdobyli Kniola 2 i Redejewski. Dla Warszawianki — Jung. Sędziował p. Wardęszkiewicz.

LWÓW.

POGOŃ — Ł. K. S. 3:3 (1:3).

Występ ŁKS we Lwowie wywołał duże zainteresowanie, nie też dziwnego, że na boisku Pogoni zgromadzili się tłumy widzów. Czerwoni grali dobrze, ponieważ jednak nie wytrzymali tempa w drugiej części meczu musieli się zadowolnić wynikiem remisowym a nie wygrana.

Do przerwy przewaga ŁKS, który już w 6-tej minucie przez Sowiaka (po rzucie z rogu) uzyskuje prowadzenie.

W 17 min. wyrównuje Pogoń z rzutu karnego. W 30 min. Król z podania Durki strzela drugiego gola, zaś w 37 min. Durka z wolnego zdobywa trzecią bramkę dla ŁKS-u.

Po zmianie stron ŁKS nie wytrzymał tempa, zaś Pogoń usilnie atakuje. Dalsze dwa punkty dla lwowian zdobywają: Niechciol w 30-ej minucie oraz Motylewicz w 33-ej.

W drużynie łódzkiej świetnie grał Miła w bramce.

Zaznaczyć należy, że podczas gry ŁKS był żywo oklaskiwany. Zawodami kierował p. Seidner z Krakowa.

TABELA LIGOWA.

	Gier	Pkt.	Stos. br.
1) Wisła	13	18	38:18
2) Pogoń	13	18	28:21
3) Warta	12	16	34:19
4) Garbarnia	12	15	23:10
5) Legia	12	14	30:20
6) Ruch	13	12	25:31
7) Cracovia	12	11	20:27
8) ŁKS.	13	10	24:28
9) Warszawianka	13	10	30:37
10) Polonia	11	9	20:26
11) Czarni	12	9	18:30
12) Lechja	14	8	19:43

Wycigi kolarskie klubu fabrycznego.

Kołodziejczyk (Resursa) mistrzem biegu na 50 km.

W dniu wczorajszym Zjednoczone urządziło międzyklubowe zawody kolarskie, których techniczne wyniki przedstawiają się następująco:

Wycięg na 50 km. dla licencjonowanych: 1) Kołodziejczyk (Resursa) w czasie 1 godz. 35 min., 2) Serbjan (Zjednoczone) w czasie 1 godz. 39 min. 11 sek., 3) Pietraszewski (Resursa) w czasie 1

Mimo, że na dzień wczorajszy wyznaczono pięć meczów o mistrzostwo kl. A ŁOZPN, w tabelce uwzględniliśmy wyniki trzech meczów, ponieważ dwa zostały przerwane z powodu gwałtownej i ulewnej burzy.

Obecnie sytuacja w kl. A. przedstawia się w ten sposób że obok Kaliskiego K. S. drugim klubem do spadku jest Burza pabjanicka, która ma jeszcze do rozegrania meczu z ŁTSG i który bezwzględnie przegra, gdyż Białoczarini będą grali zawięzcie, torując sobie w ten sposób I miejsce w tabeli ostatecznej. Hakoachowi pozostała jeszcze dogrywka z P. T. C. oraz mecz z ŁKS-IB. W razie równości punktów z ŁTSG o tytule mistrza Łodzi zdecydować będzie rozgrywka.

Krótkie sprawozdania z wczorajszych meczów przedstawiają się następująco:

1) 41 min. 36 sek., 4) Zerbel (Zjednoczone) w czasie 1 godz. 44 min. 43 sek. Wycięg na 20 km: 1) Felc (Zjednoczone) w czasie 39.11. Wycięg turystyczny na 15 km: 1) Gurzęda (K. E.) w czasie 29.54, 2) Sowiak (K. E.), 3) Widke.

5 lat walki o puhar.

Po trzech latach 19 minut przewagi zdobył Ł.K.S.

Szosowy bieg kolarski o nagrodę jubileuszową ŁKS-u rozegrany na dystansie 100 km. przyniósł świetne zwycięstwo drużyny ŁKS-u, która przez Hofsznajdera i Bartoszkę uzyskała sumę czasów 6 godz. 46 min. (oba po 3 godz. 23 min.). Drugie miejsce przypadło drużynie Biegu, trzecie — Szturmowi, czwarte — zespołowi Tow. Zwolenni-

ków Sportu. ŁKS. zdobył nagrodę przechodnią, którą przez 3 lata posiadało Tow. Zw. Sportu i która po raz ostatni rozegrana zostanie w roku przyszłym. Przypadnie ona drużynie, która przez 5 lat od 1928 — 33 uzyska najlepszą sumę czasów. Obecnie ŁKS. prowadzi z przewagą 19 minut przed TZS-em.

Bieg sztafetowy z okazji „Dnia Legionów“.

Zacięta walka 12 drużyn.

Z okazji dnia Legionów odbył się w dniu wczorajszym bieg sztafetowy na trasie Ruda-Pabjanicka — Łódź na dystansie 10 km. 5 x 2 km. Startowało 12 drużyn, z tego bieg ukończyło 11. Zwyciężyła drużyna Geyera w czasie 30 min.

4,5 sek. przed ŁKS-em 30 min. 23 sek i Zjednoczonymi. Dalsze miejsca zajęli: Zw Strzeleccy (Radogoszcz), 5) Kruschender 6) Strzelec (Chojny) 7) 28 p. Strz. Kan., Strzelcy z Łodzi - miasta.

Eliminacyjny mecz hazenistek.

Team A — Team B 6:5 (1:1)

W dniu wczorajszym na boisku IKP. odbył się treningowy mecz teamów hazenny przed młodzieżowym meczem Warszawa — Łódź, który się odbędzie w dniu jutrzejszym w stolicy.

Składy teamów nie były kompletne, ponieważ kilka wyznaczonych zawodniczek nie stawiło się do gry. Zwycięstwo uzyskał team A w stosunku 6:5, przy czym zdecydowanej przewagi zwycięzynie nie wykazały. Bramki dla teamu A zdobyli: Polomska B. (3), Holyszewska (3), zaś dla teamu B.: Holecgreberówna A. (2), Holecgreberówna M. (2) i Rajcówna (1). Sędziował p. Luchniak.

Po zawodach kapitan związkowy hazenny p. Sikorski ustalił następujący skład Łodzi na mecz z Warszawą: Holyszewska, Polomska B., Polomska K., Kordowska (HK.S.), Gruszczewska, Holecgreberówna M. (IKP.), Głazewska, Kwaśniewska, Gapińska (ŁKS.). Skład reprezentacji stolicy przedstawiła następująco: Gawska, Wierzbowska, Wiśniewska, Woynarowska, Grotowska, Fryszczynowa, Oleśńska. Zapasowe: Duchówna, Olczakówna, Smidówna.

„Burza“ pabjanicka zagrożona.

Walki o I miejsce w A klasie.

ORKAN — WIDZEW 2:2 (0:0).

Karolewianie wystąpili z czterema rezerwowymi, natomiast Widzew bez Nureczyńskiego i Sudry.

Do przerwy zaznaczyła się przewaga zespołu robotniczego jednak bezskutecznie.

Po zmianie stron w winy bramkarza Orkanu, Wojciechowskiego, padają dla Widzewa dwa gole: jeden strzela Głowski, zaś drugi jest, samobójczym.

Orkan zdobywa punkty przez Millera II i Pawlaka.

Sędziował p. Lange — dobrze.

STRZELECKI K. S. — TURYSKI 1:0 (0:0).

Do przerwy przewaga zmienna, przy czym więcej szans do uzyskania bramki posiadali Turyski.

Po zmianie stron gra toczy się 10 minut, poczem powstaje huragan, sędzia grę przerywa, następnie zaś uznaje boisko za zdadne do kontynuowania meczu i walka toczy się dalej 15 minut. W 22 i pół minucie sędzia oznajmia kapitanom drużyn, że jeszcze poprowadzi zawody 2 i pół minuty i przerywa z powodu ciemności. Po oznajmieniu z zamieszania podbramkowego Antczak strzela jedyny punkt dla SKS i sędzia p. Stepien przerywa grę na 20 minut przed końcem.

Drużyna Strzeleckiego K. S. grała b. dobrze, wydając ze siebie maksimum wysiłku.

HAKOAH — P. T. C. 5:0 (4:0).

W pierwszej części zawodów uwidoczniła się przewaga Hakoahu, dla którego punkty strzelili: Presser (2), Erenberg (1) i Kahan (1).

Po zmianie stron Kahan w 1-ej minucie strzela piąty punkt dla lodzian. Później za rękę Balsama podyktowany rzut karny, strzelony przez Kubikę broni efektywnie Rapoport.

Na 25 minut przed końcem meczu z powodu burzy sędzia p. Andrzejak (dobry) przerywa grę.

W. K. S. — BURZA 5:1.

Zawody rozegrano w Pabjanicach.

I. K. S. I B — KALISKI K. S. 1:0.

Zawody rozegrano w Kaliszu.

TABELA KLASY A ŁOZPN.

	Gier	Pkt.	Stos. br.
1) ŁTSG.	19	27	50:16
2) Hakoah	18	25	45:27
3) ŁKS IB	19	24	50:33
4) Orkan	19	23	37:26
5) WKS	20	22	34:25
6) Widzew	19	19	35:39
7) Turyski	18	15	33:39
8) Strzelecki K.S.	19	15	28:38
9) Burza	19	15	27:43
10) PTC.	16	15	24:41
11) KKS.	18	4	18:54

Boje w koszykówkę o puhar

Prezydenta Rzplitej.

I.K.P. — Geyer 52:2 (12:2; 12:0; 16:0; 12:0).

W zawodach koszykówki żeńskiej o puhar Pana Prezydenta Rzplitej mistrz Łodzi mimo osłabionego składu odniósł wspaniałe zwycięstwo nad słabo grającą drużyną Geyera. Lwią część punktów dla I. K. P. zdobyła Holecgreberówna A. Sędziował p. Glezner.

Radio-kącik

Wtorek.

11.58 Sygnal czasu, program na dz. ble., repertuar teatrów i kin. 12.10 Muzyka z płyt gram. 16.00 Płyty gramof. 16.45 Kom. dla żegluzi. 16.50 Odczyt z Lwowa. 17.15 Płyty gramof. 17.35 Płyty Odczyt z Krakowa. 18.00 Koncert pop. z Warszawy. 19.00 Rozmaitości. 19.30 Płyty gramof. 19.40 Kom. Izby Przem. - Handl. program na dz. nast i kom. meteorol. 20.00 Pras. Dz. R., kom. sport. 20.15 Koncert. W przerwie repertuar warsz. teatrów miejskich. 22.00 Felieton p. t. „Młodzież aktorska dawniej a dziś”. 22.15 Dodatek do Pras. Dz. R. 22.20 Komunikaty: 22.25 Program na dzień nast. 22.30 Muzyka lekka i tan.

Katowice, wtorek 408.7 m.

11.40 Przegląd prasowy. 11.58 Sygnal czasu i program na dz. ble., 12.10 Koncert z płyt gram. 13.10 Kom. meteorol., 14.50 Kom. gosp., 15.10 Kom. Polsk. Zw. Zrzeszeń Gosp. Woj. śl., 15.25 Odczyt z Warszawy, 15.45 „Chwilka lotnicza”. 15.00 Audycja dla dzieci. 16.15 Koncert z płyt gramofon. 16.50 Odczyt z Lwowa. 17.10 Intermezzo muzyczne. 17.35 Odczyt z Krakowa. 18.00 Koncert pop., 19.00 Codz. odcinek powieści. 19.15 Rozmaitości. 19.30 i Langman. Haft biały i kolorowy na Śląsku”. 19.50 Komunikaty sportowe. 19.55 Kom. meteorol. 20.00 Pras. Dz. R., 20.10 Kom. Zw. Młodzieży Polsk., 20.15 Koncert. 22.00 Felieton z Warszawy. 22.15 Dodatek do Pras. Dz. R., 22.20 Komunikaty, program na dz. nast., 22.30 Muzyka lekka.

Künigsusterhausen, wtorek 1634.9 m.

12.00 — 13.00 Transmisja Akademii z Reichstagu. 15.00 — 15.25 M. Nentwici. „Madera i Azory”. 16.00 — 17.00 Koncert z Lipska. 17.00 — 17.25 Dr. K. Würzburger i J. Bunzl: „Portrety literackie polityków”. 17.30 — 17.35 „Kobieta na tronie”. „Królowa Ludwika Pruska”, wygł. dr. Mario Krammer, 18.00 — 18.25 F. Stössinger: „Współczesna Francuzka w życiu i literaturze”. 18.30 — 19.00 „Istota ludzka” dr. P. Ernst: „Dusza ludzka”. 19.05 — 19.30 Francuski dla początkujących. 19.30 — 19.55 Radca min. Adametz. „Polityka oszczędnościowa jako wyzwanie z kryzysu”. 20.00 Koncert symfon., 21.30 Niemiecka Akademia konstytucyjna, 22.00 Komunikaty 22.15 Koncert.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — 200.000.
Teatr rewij: Jeden Złoty: — Wszystko dobre co dobre.
Teatr Letni: — „A raz to można”.
Rakietka: — „Na pe!”
Cyrk: — Turniej walk francuskich,
Apollo: — Kobieta nie do małżeństwa,
Bajka: — „Grzech Moniki”.
Casino: — Małż - kochanek,
Capitol: — Tajemniczy Dzems”,
Corso: — „Hary Peel”.
Czary: — I „Człowiek, który milczał”; II „Męzka nieznanego żołnierza”.
Grand-Kino: — „Z Byrdem do bieguna Południowego”.
Luna: — „Jaskrawe motyle”.
Ludowy: — „Miasto miłości”.
Mimozza: — „Impresario”.
Odeon: — „Romans współczesnej panny”.
Oświatowy: — Dla dorosł. „O honor siostry” dla młodz. „Senior amerykański”.
Palace: — Ludzie bez jutra,
Przedwiośnie: — „Pogania”.
Resursa: — „Powołani panowie”.
Splendid: — „Oszust z Texasu”.
Spółdzielnia: — „Sofka — złota raczka”.
Wodewil: — „Romans współczesnej panny”.
Zachęta: — „Król Paryża”.

WINSZUJEMY

Jutro: Zuzannie.
Wschód słońca 4.10.
Zachód 7.13.
Długość dnia 15.09.
Ubułto dnia 1.37.
Tvdzień 33.

„Jaskrawe motyle“ na ekranie kina „Luna“.

Życie zakulisowe artystów kabaretowych, niejednokrotnie przenieszone na ekran („Artyści”, „Variete”, „Broadway”) posłużyło tym razem reżyserowi za watek dramatyczny, przeplatany śmiechem, sensacją i „Jezką”.

Tym razem jest to trupa wedrownia obiedzająca miasta prowincjonalne w Strzech Zjednoczonych.

Film jest dość przewlekły i nudny. W oryginalnej wersji — całkowicie mówiony, w wersji polskiej — dialogi wycięto, pozostawiając fragmenty śpiewane. Napisów przeszło 200.

Fragmenty taneczne i wokalne nie wyróżniają się niczym szczególnym. Je dny melodia, powtarzana przez Charlesa Kinga. Znanego już z „Rewli Holly woodu” jest dosyć „popularna” i łatwo wpada w ucho.

Zdjęcia kolorowe scen rewjowych w „Jaskrawych motylach” — efektowne. Wśród wykonawców stoi na pierwszym miejscu Bessie Love, bohaterka „Swawolnych studentek” i „Trubadurów Nowego Jorku”. Jest — jak zawsze, naturalna i miła.

Partnerem jej jest „gwiazdor” operetki nowojorskiej — Charles King. Związał komiwniczy reprezentują dwie świetne aktorki charakterystyczne Polly Moran i Maria Dressler, obie nierównane w swoim rodzaju. W epizodycznej roli — George K. Arthur, popularny partner Silma.

O mistrzostwo B klasy.

Makabi — Zjednoczone 3:0 (0:0).

W sobotę na boisku przy ul. Wodnej drużyna K. P. Zjednoczone rozegrała spotkanie rewanżowe o mistrzostwo z Makabi, zakończone zwycięstwem biłoczarńskich w stosunku 3:0. Drużyna Zjednoczonych wystąpiła w komplecie, Makabi zaś bez Rubinsztajna i Mosiężnika. W pierwszej połowie gra toczy się na środku ze zmianą przewagi. W drugiej połowie drużyna fabryczna zaczyna grać ostrzej, w konsekwencji czego Kozok za kopnięcie przeciwnika zostaje usunięty z boiska. Od tej chwili drużyna niebieskich w równych odstępach zdobywa 3 bramki, przez Chumeca 2 i przez Nyrnberga 1. Zjednoczeni dążą do uzyskania honorowej bramki, lecz chronią niebieskich niweczy wszelkie ataki. Na 4 minuty przed końcem zawodów sędzia przerywa mecz z powodu zdekompilowania drużyny Zjednoczonych, gdyż 3 graczy drużyny tej zostało usuniętych za brutalną grę. Sędziował dobrze p. Jędraszek.

W dniu wczorajszym na boisku IKP. odbył się treningowy mecz teamów hazenny przed młodzieżowym meczem Warszawa — Łódź, który się odbędzie w dniu jutrzejszym w stolicy.

Sport w kilku słowach.

(—) Spotkania o mistrzostwo klasy B Wima — Sokół (Zgierz) 4:1. Mistrzostwa klas C: Bar - Kochba — Huragan 4:1, Rudzki K. S. — IKP 4:3. Na meczu tym zdarzył się nieszczypliwy wypadek, mianowicie zawodnik IKP Kozłowski doznał złamania ręki.

(—) Trwające od soboty mistrzostwa pływackie Polski zakończone zostaną w dniu dzisiejszym. Z ważniejszych wyników wymienić należy: 100 mtr.: 1) Holecwski 1:02,3, 200 mtr., 2:28 400 mtr.: 3,37,200 mtr. panie: Jarkuliszówna 3,31, 400 pannie: Krotowich 7,10. W sztafecie 4 na 200 mtr. pierwsze miejsce zajął AZS (Warszawa) w czasie 10,57 (nowy rekord Polski).

(—) W Pardubicach bawili w sobotę i niedzielę lekkoatleci polscy, którzy brał udział w „Brazh Męzarykowskich”. W zawodach ty i Kręciński wywiał bieg na 3 km. w czasie 15.03. Kostrzewski — zwyciężył w biegu na 400 mer. płotki w czasie 54,3. Sikorski zwyciężył w trójbój i zajął drugie miejsce w skoku wdal. Heljasz zajął trzecie miejsce w rzucie kulą. Poza tem Polska zwyciężyła w sztafecie olimpijskiej w czasie 3,26.

(—) Na szosie wilanowskiej odbyła się próba pobicia rekordu Polski w wyścigach samochodowych, która się po-

wiodła, gdyż Liefeldt przebył w ciągu godziny 184 km.

(—) W Krakowie odbył się mecz tenisa o drużynowe mistrzostwo Polski w tenisie między Sokolem krakowskim a WLTK. Zwyciężył Sokół w stosunku — 5:2.

W sobotę i niedzielę bawili w Warszawie Hakoah wiedeński. W pierwszym dniu Hakoah rozegrał spotkanie z Polonią, którą pokonał w stosunku 2:1. Bramki dla Hakoahu zdobyli: Mausener i Eisenhoffer, dla Polonii — Mazurek. W niedzielę Hakoah wiedeński pokonany został przez Legię w stosunku 3:0 (2:0). Bramki dla Legii zdobyli: Wypiljowski, Szaller i Geiger.

(—) W Krakowie bawili w sobotę i niedzielę drużyna piłkarska z Palestyny Hapoel, która pierwszego dnia zremisowała z Makabi 1:1, jednakże następnego dnia Hapoel pokonany został przez Legię w stosunku 1:0.

(—) W Katowicach drużyna IFC, po konała Kriketerów w stosunku 1:0.

(—) Po dwudniowych rozgrywkach meczu tenisowego Polska — Węgry wynik spotkania brzmiał remisowo. Polacy bowiem przegrali dwie gry pojedyncze panów, natomiast wygrali grę podwójną panów i grę mieszana.

Woda zalała ring zapaśniczy.

Dzisiejszy odczyt Sztekkera w cyrku.

Wczorajszy wieczór dowiódł, że prowadzony w cyrku sportowym turniej zapaśniczy stoi na bardzo wysokim poziomie sportowym.

Otóż na godzinę przed rozpoczęciem walk, jak wiadomo, rozpoczęła się burza nad Łodzią i spadł ulewny deszcz, który zupełnie przemoczył ring, na którym toczą się walki.

Arbiter p. Brański wezwał kolegów sędziów i jednego przedstawiciela z poród atletów i po naradzie protokólnie stwierdzili, że w tych warunkach przemoczony ring nie nadaje się do prawidłowego walczenia, wobec czego jest nieprzepisowy. Tem bardziej, że program wczorajszych walk zapowiadał tak poważne spotkanie, jak: decydująca walka pomiędzy Sztekkereem a Jaago, mająca zdecydować o pierwszeństwie jednego z mistrzów świata.

Mimo sprzeciwu dyrekcji cyrku — przed budynkiem bowiem zebrały się tłumy publiczności, sędziowie, na podstawie sporządzonego protokołu, nie zezwolili na prowadzenie zapaśców, wobec czego dyrekcja cyrku była zmuszona wczorajszą walkę odwołać. Większość z pub-

liczności zachowała wykupione bilety, — gdyż są one ważne również na dzień dzisiejszy, który zapowiada się zresztą ciekawie.

Dziś w poniedziałek, wieczór w cyrku sportowym zapowiada się wrecz sensacyjnie, gdyż mistrz świata, Szteker, wystąpi w charakterze prelegenta. Otóż na prośbę swoich licznych zwolenników, a zwłaszcza zwolenniczek, Sztekker wygłosi referat na wiele aktualny temat p. t. „Każdy człowiek może i powinien być silnym i zdrowym”, poczem Sztekker zdradzi publicznie tajemnicę swego treningu oraz przeprowadzi ze swym uczniem Sasorskim praktycznie te ćwiczenia na ringu.

Prelekcja odbędzie się o godzinie 20 min. 30, poczem odbędą się następujące walki:

Handicap na 30 minut o premię 200 zł. złożonych przez Jaago w walce z Krauzerem. Sztekker spotka się z brutalnym Niemcem Willingiem, Pinecki z „Nieznany” (Pilkus). Sasorski walczy aż do rezultatu z Martynoffem, a specjalnie zań interesowanie również budzi decydująca walka Saint Marsa z Pooschoffem.

Niezapisany ślub.

Przykre skutki niedopatrzenia.

Nieprzyjemna niespodzianka spotkała pewne kochające się małżeństwo paryskie, które po kilku latach bardzo szczęśliwego pożycia dowiedziało się, że w rzeczywistości nie jest małżeństwem.

Cała ta historia nie miała wyjścia najaw dzięki staraniom o paszport, potrzebny w celach spadkowych. Małżonek, pragnący wyjechać do Buenos-Aires po spadek, udał się do urzędu po paszport. Nie chciano mu go wydać z powodu braku potrzebnych do tego dokumentów, a mędz innymi świadectwa ślubu. Biedak przypomniał sobie wtedy, że świadectwa takiego nie otrzymał. Zwrócił się więc poprzedziej po kopję tegoż dokumentu do paryskiego urzędu stanu cywilnego i dowiedział się ku swemu przerażeniu, że odpisu otrzymać nie może, bo w ogóle o jego małżeństwie nie wiadomo. Odnosny urzędnik, jakiś nadzwyczajny człowiek, chciał przyjąć zgnębionemu małżonkowi z pomocą i zaczął dochodzić, w jaki sposób się to stało, że w księgach stanu cywilnego nie było wzmianki o jego ślubie.

A stało się to w następujący sposób: Ślub odbywał się przed kilku laty w jednym z kościołów paryskich. Para no wężców stała przed ołtarzem, a urzędnik stanu cywilnego odczytywał, według zwyczaju francuskiego, przysięgę ślubną.

Poczem objął swą rolę duchowny, który odmawiał półgłosem odmienne modlitwy. Nagle zwrócił się do narzeczonego i oświadczył, że musi wplur porozumieć się z urzędnikiem i że wróci za chwilę. Następnie poszedł do zakrytych, a z niej do swego mieszkania, położonego z drugiej strony ulicy. Zmieszani nowożeńcy czekali chwilę, wreszcie poszedł szukać księdza urzędnik stanu cywilnego. W trakcie tego powstało między gośćmi wesele, który podobno

przypadł w niewytłumaczony sposób, — poszli wszyscy do domu w przekonaniu, że urzędnik załatwi sam wszelkie dalsze formalności. Tymczasem urzędnik sadił, że młoda para rozgoryczona postępowaniem księdza, poszła do innego kościoła, aby tam wziąć ślub w spokoju. W ten sposób nie zapisano w księgach dziwnego ślubu, co się wydało dopiero po kilku latach, a było przykrością dla małżonków dlatego że żyli z sobą szczęśliwie i kochali się bardzo. Wielu innych małżonków „dzisiejszych” dowiedziawszy się o tem, zazdrości im dziwnego zbiegu okoliczności.



WIDZI...
Ona: — Piotrze, podobno jest na niebie 21 milionów gwiazd.
On: — Tak. Widzę to dokładnie.

Wesołe pogrzeby wyspiarzy.

Obojętny stosunek do śmierci na Filipinach.

Na Filipinach nie umiera się tragicznie. Takby przynajmniej zdawać się mogło, sądząc z następującego obrazka pogrzebowego w San Antonio.

Przy dźwiękach wesołej muzyki tanecznej rodzina przonoś swego nieboszczyka z kościoła do grobu. Dwa piękne dzwony dzwonią podczas pogrzebu równie fałszywie i głucho, jak podczas ślubu i chrztu. W porze deszczowej, kiedy deszcz pada prawie nieustannie, wtedy z natury rzeczy odbywa się wszystko w nastroju poważniejszym i uroczystym. Lecz w dniu

słonecznym, pod wieczór, po ukończeniu pracy, odbywa się obrzęd pogrzebowy całkiem inaczej.

Oto klekocą dzwony, z kościoła siedmiu ludzi wynosi nieboszczyka. Siedmiu ro osób — cała rodzina, ze zwłokami dziecka, według rozmiarów trumny sądząc, może 2-letniego. Trumienkę ozdabia taśmami

z czerwonego i zielonego papieru niesie na ramieniu ojciec w dużym słomkowym kapeluszu. Niesie obojętny na wszystko. Obok idzie matka dziecka tak samo obojętna,

z cygarem w ustach i jak gdyby niewiadoma tego, co się dzieje. O kilka kroków przed nimi kroczą ich dwie córki, również z cygarami w ustach i z oznakami jeszcze większej obojętności. Tuż za rodzicami człowiek niesie cienki wysoki krzyż drewniany; kapeluszek słomkowy na głowie i rozgląda się dokoła leniwym okiem i obojętnie. Za nim kroczą dwaj muzykanci, je dny w całym tym orszaku, przejeżdżają swą swoją misją. Gitarzysta i skrzypek. — Grają melodie wieczne się tam powtarzające, lekka, skoczna. Skrzypek trzyma smyczek pełną garścią i pilnie zgrzyli lwie i fałszywie, ale w rytmie. Gitarzysta, mały i pekaty, chwile się i podryga na swych krótkich nogach. On także kopci cygaro i to z oznakami wielkiego zadowolenia.

Pusto wszędzie kiedy przesuwa się mały ten orszak. Dzwony kołają zaledwie 2 minuty i słychać już tylko coraz bardziej oddalające się dźwięki skocznej muzyki tanecznej dwóch grajków pogrzebowych.

Cygaro i wesoła muzyka — to obraz pogrzebu na Filipinach.

Uczynność wykpiogrosza

Perypetje mieszkańca prowincji w stolicy.

Mr. Evans, kupiec z Cardiffu, przybył do Londynu z zamiarem kupienia swej żonie auta na rocznicę srebrnego wesela.

Wyszedł na miasto i wkrótce potem stwierdził, że skradziono mu portfel z 300 funtami szterlingów.

— Człowiek teraz życia nie jest pewny! — zawołał rozgoryczony Mr. Evans, przetrząsając swe kieszenie.

Wokół niego zebrał się tłum ludzi którzy z ciekawością i ze współczuciem przysłuchiwali się skargom kupca na nieuczciwość i bezwzględność złodziei.

— Mnie się niedawno zdarzyło to samo — rzekł jeden z obecnych. — Jakich przechodzić napiał mi niby przy padkiem na marynarkę, a potem przepraszając mnie, wycierał swoją chustką na obrzydliwisko... Przy tej sposobności „zweździł” mi portfel, który oddał jakiemuś współnikowi.

— Nigdy sobie nie wyobrażałem, że by mnie coś podobnego spotkać mogło! — narzekał Mr. Evans — chciałem kupić dla żony auto, a teraz nie mam nawet na powrót do domu...

— A gdzie pan mieszka?
— W Cardiffie.

— Czy może pan służyć mała pożyczką? — zaofiarował się właściciel opłutej marynarki.

Mr. Evans przyjął z wdzięcznością uczynność nieznanego, któremu podał swój adres w Cardiffie.

Kiedy kupiec przybył do domu, czekała go niemilla niespodzianka: — Natychmiast wysłałam pieniądze — rzekła pani Evans.

— Jakże pieniądze?
Pani Evans pokazała telegram: „Kupuję droższy wóz, przesłaj telegraficznie 50 funtów, poczta główna, Londyn”. Pieniądze miały być wysłane na nazwisko

uczynnego nieznanego z Londynu. Mr. Evans nie tylko zwątpił obecnie w bezinteresowność uczynności ludzkiej, ale zadaje sobie pytanie: — Czy należy robić żonie prezenty na rocznicę srebrnego wesela?

TRZESIENIE ZIEMI.



Maż: — O, nieba, czy było tu trzęsienie ziemi, czy też moja żona autem z garażu wyjechała?

W oczekiwaniu osadników.

Obawa emigrantów przed samotnością. Argentyńskie miraży.

Emigrantom przybywającym wprost z Europy w głowie pomieścić się nie może, że istnieją w Argentynie i innych Republiki Południowej Ameryki olbrzymie obszary ziemi urodzajnej, której nie ruszył jeszcze piług rolnika ani nie dotknęła stopa pioniera-kolonizatora.

Przyczyny tego zjawiska nieznane w Polsce są różnorakie. W pierwszej linii wymienić należy brak komunikacji uniemożliwiającej zarazem zbyt produktów. Kolonista mieszkający 200 km. lub więcej od najbliższej stacji kolejowej staje się z czasem półdzikim człowiekiem. Życie wygodne ma zapewnione chleba i mięsa ma w bród, lecz ziemia jego niema wartości, z tej proste przyczyny, że

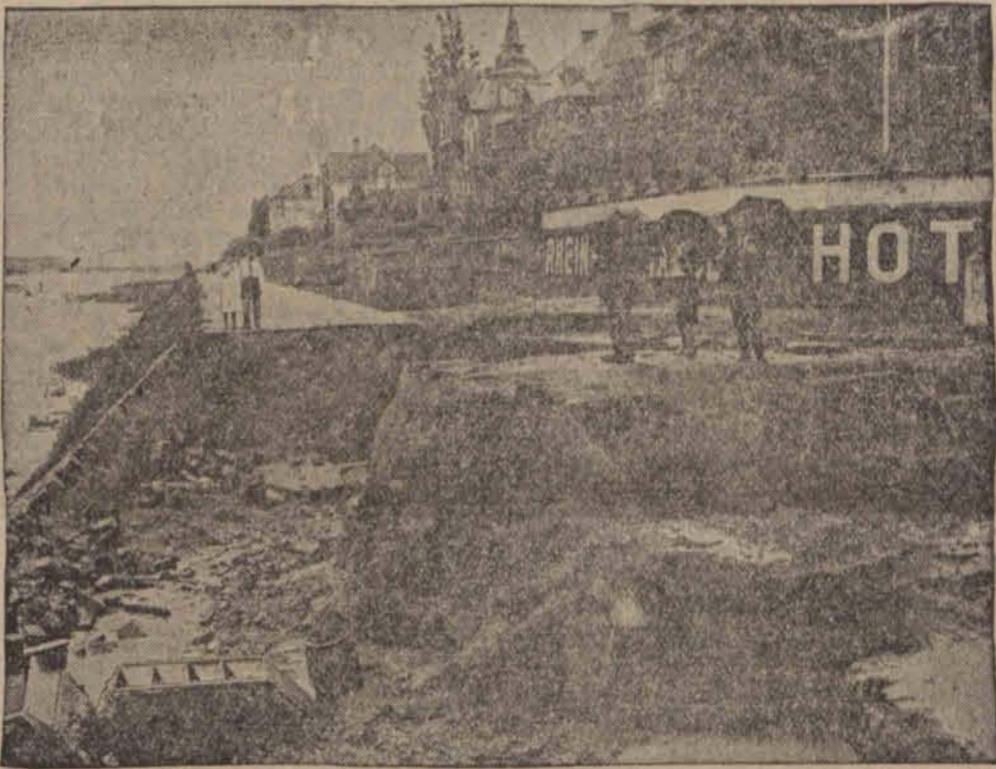
„zielonego złota argentyńskiego”, jest to rodzaj herbaty, mającej pewne właściwości lecznicze. Robi się ją z liści zbieranych z drzewek sadzonych systemem sadowniczym. W roku ubiegłym „Yerbaterzy” misionerzy przechodzili ciężki kryzys nie mogąc sprzedać swego produktu nawet po cenach niższych. Rynek argentyński zalany był

yerbą zagraniczną. Mówiono ogólnie, że producenci brazylij-

scy i paraguyascy dumpingiem chcieli zniszczyć plantatorów argentyńskich, którzy rzekomo wykraśli drogocenne drzewko. Nadmienić bowiem należy, że yerba rośnie tylko w Brazylii i Paragwaju, w Argentynie za śsadzona jest ręką kolonistów.

Interwencja rządu argentyńskiego, który ograniczył dowóz yerby zagranicznej, obroniła Misiones od ostatecznej ruiny.

Skutki burzy nad Renem.



Nad środkowym Renem przeszła gwałtowna burza, która wyrządziła olbrzymie szkody. Na zdjęciu zniszczone bulwary nadbrzeżne w Bonn.

Miasto bez kominów.

Wspaniały eksperyment w Bremie.

Miasto bez kominów! Oto ostatnia zdobycz przekształcenia budownictwa w kierunku przystosowania go do zmienionych warunków bytu. Realizacja tego nowego systemu nastąpiła narazie na małą skalę

w nowej dzielnicy miasta Bremen. Zostało tam zbudowanych kilkadziesiąt domów, które mogą być uważane za forpoczty z rozwoju nowoczesnego budownictwa.

W pierwszej linii budowanie domów bez kominów jest możliwe dzięki wprowadzeniu

elektrycznych kuchni z oszczędnościowymi paleniskami. Te nowe paleniska stanowią nowy etap na

polu gotowania zapomocą elektryczności. Obok dotychczasowych zalet, a to czystości, oszczędności pracy, równomierniej temperatury, posiadają one jeszcze t. zw. automatyczne regulatory. Gdy po włożeniu potraw do rynek i garnek nałoży się na nie specjalne pokrywy, regulator zapewnia przez cały czas gotowania utrzymanie potrzebnej temperatury. Z chwilą, kiedy temperatura zanadto się podwyższa regulator

automatycznie wyłącza prąd, a z chwilą nadmiernego obniżenia się temperatury znowu automatycznie go załącza.

Wynikają z tego dwie zasadnicze korzyści. Po pierwsze nie potrzeba kuchni pilnować, po drugie oszczędza się niemal 50 proc. na kosztach prądu. Oszczędnościowe kuchnie są zaopatrzone także w oszczędnościowe bratury, a nawet kotły do gotowania bielizny. Dzięki tym urządzeniom gospodyni po nastawieniu potraw czy nałożeniu bielizny do kotła, może się oddalić na kilka godzin do innych zajęć, a gdy wróci znajdzie wszystko gotowe. W ten sposób gospodarstwo może się

obejść bez służacej.

Kuchnia jest również zaopatrzona w odpowiednie urządzenia do mycia naczyń, niemal że nie wymagających pracy rąk.

Ponieważ nowe domy są nadto ogrzewane gazem i zaopatrzone w bieżącą wodę zimną i ciepłą, zatem kominy stały się zupełnie zbędne. Domy te przedstawiają się, jak czystutkie miłe zabawki dla gigantów, w których poruszają się swobodnie zwolnione od tysięcy prac figurali ludzkie.

niema na nią pokupu.

W Argentynie zdarza się często, że całe rodziny osadnicze rzucają swoje działki bo nie mogą znieść życia pustelniczego. Dzielają pola uprawiane poprzednio i zara stają ponownie chwastami. Niedawno prasa argentyńska donosiła, że cała osada, licząca 3 tys. głów, przeniosła się z Pam py do Chaco. Transport uskutečnił bez płatnie koleje angielskie.

Niesumieśni kolonizatorzy zarzucają swoje sieci na emigrantów świeżo przyby wających Europy. Obiecują im się złote góry, by wydusić od nich grosz przywie ziony a potem

zostawić na lasce losu.

Często też impresje kolonizacyjne posługują się metodami, zakrawającemi wprost na typowe oszustwo. I tak sprze daje się ziemię, które przesiąknięte są sa letą, o t co kupujemy w Polsce za drogie pieniądze, znajduje się w niektórych prowincjach Argentyny w ilości nadmiernej. Na ziemiach świeżących kryształkami, które zawierają cenny skądinąd azot, wypala się wszelką roślinność.

Z głębi wydobywa się wodę słoną nie na dającą się dla użytku ludzi ani inwentarza żywego.

Inne znowu połacie Argentyny znajdują się w t. zw. strefie suchej, w której nie pa da wcale albo też bardzo rzadko. Są to szczególnie części prow. Santiago del Este ro i Pampa. Nadmienić atoli należy, że zie mie te mogą być ebardzo urodzajne, skoro uda się je nawodnić z rzek pobliskich.

Typowe rolnictwo, tj. produkcja zboża i chów bydła, najlepiej prosperuje w prowincjach Buenos Aires, Santa Fe, Entre Rios i Cordoba. Prowincje San Juan i Men doza tudzież terytorjum Rio Negro słyną z winnic i plantacji owocowych. Słusznie porównuje się je z Kalifornią, aczkolwiek kultura i uszlachetnienie produktów nie osiągnęły jeszcze wysokiego poziomu.

Zwarte centrum osadnictwa polskiego znajduje się w terytorjum Misiones, gdzie dominują plantacje yerby czyli t. zw.

Ogniowa próba aparatu do mierzenia promieni ludzkich.

Fancuski lekarz Karol Borde zdemontrował ostatnio w Metapsychnicznym instytucie w Paryżu skonstruowany przez siebie aparat, który ma chwytac i mierzyć promienie, wysyłane przez ciało człowieka.

Aparat nazywa się „bioskop”. Metalowa wskazówka aparatu wykazuje różnicę indywidualne oddychlenia i różne promieniowania.

Borde sądzi, że przy pomocy tego aparatu można będzie z łatwością okre ślać ewentualną długość życia danego osobnika.

Specjalna komisja złożona z lekarzy, fizyków i fizjologów z dyrektorem Insty tutu metapsychnicznego Eugenjuszem Osty na czele, zamieści się zbadaniem aparatu, wynalezione go przez d-ra Borde i wyda o nim fachowe orzeczenie.

Dr. Borde nie jest zresztą pierwszym

który pragnie przy pomocy odpowiednie go aparatu — unacznić i wymierzyć ludzkie promieniowanie.

Wielu badaczy całymi latami pracowało nad skonstruowaniem elektromagnetycznego aparatu, któryby umożliwił przeprowadzenie takich pomiarów.

W ten sposób zagadkowa „aura”, otaczająca wedle twierdzenia teozofów ciało każdego człowieka i widzialna tylko dla niektórych osób, obdarzonych specjalnymi właściwościami,

tajemnicze „światło odu”, zaobserwowane przez wiedeńskiego badacza Reichenbucha u jego medjów, pro mienie N. wieszczone przez francuskiego uczonego Blondlota — stałyby się nieza przeczalnym, udowodnionym faktem, co oczywiście pozwoliłoby całą fizjologię i medycynę oprzeć na nowych podsta wach.

Podśluchane.

PRZEWIDUJACY.

— Moritz, ty się nie bój tego psa, on ci nic nie zrobi. Taki pies co szczeka, nigdy nie gryzie...

— No, a jak on przestanie szczekać?

JAK DLA KOGO.

— Wszak prawda, doktorze, że ślepa kiszka, to organ zgłola zbytcozny.

— Jak dla kogol Dla pacjentów... tak, ale nie dla lekarzy...

ON GO WOLL.

— Wolę jeżeli złodziej przychodzi do mego domu, aniżeli lekarz.

— Dlaczego?

— Bo, jeżeli złodziej opuszcza moje mieszkanie, to wiem, co mi brakuje, a jeżeli lekarz odchodzi, to... nie.

DZIECKO.

Gdy Rysio wrócił z kościoła, gdzie był po raz pierwszy, babka pyta go:

— Cóż tam widział? jak ci się po dobało?

— Bardzo mi się podobało, ale tam był taki pan, który zmówił pacierz, a jednak nie położył się do łóżka, jak mnie każeć.

PECH.

Adwokat I: — Jak ci się powodzi?

Adwokat II: — Pod psem. Właśnie dzisiaj byłem świadkiem, jak samochód przejechał człowieka, którego zaraz po gotowie ratunkowe odwiezło do szpitala. Biorę tedy takśówkę, pedzę do szpitala, aby porozumieć się z ofiarą wypad ku co do przeprowadzenia procesu i odszkodowania i wyobraź sobie... ten przejechał jest także adwokatem!

CZEM JEST KOBIETA?

Z rana kobieta jest aniołem, po śniadaniu gospodynią, po obiedzie leniwą, po podwieczorku flirtuje, po wieczery zadumana — we śnie staje się dopiero idealem.

TAKŻE SPORTOWIEC.

— Czy uprawia pan jakiś sport?

— Owszem, to przecież potrzebne dla zdrowia.

— Jestem tego samego zdania. A jaki sport pan uprawia?

— Zbieram marki...

W JEDNYM SŁOWIE.

Klient (do krawca, któremu nie zapłacił jeszcze za ostatnie ubranie): — Powiedz mi pan, jakie ubranie beda noszone w tym roku?

Krawiec: — Zapłacone!